

EPISTOLARNE KONTAKTY  
KSIĘDZA FÉLICITÉ ROBERTA DE LAMENNAIS  
I LAURY Z POTOCKICH TARNOWSKIEJ  
W LATACH 1829-1833

Paulina Dąbrosz-Drewnowska

Uniwersytet Szczeciński  
Instytut Historyczny  
University of Szczecin  
Institute of History

e-mail: [paulina.dabrosz-drewnowska@usz.edu.pl](mailto:paulina.dabrosz-drewnowska@usz.edu.pl)  
<https://orcid.org/0000-0003-1444-1352>

Daniel Kiper

Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II  
Ośrodek Archiwów, Bibliotek i Muzeów Kościelnych  
John Paul II Catholic University of Lublin  
Institute of Church Archives, Libraries and Museums KUL  
e-mail: [daniel.kiper@kul.pl](mailto:daniel.kiper@kul.pl)  
<https://orcid.org/0000-0003-3580-604X>

**Streszczenie.** W prezentowanej edycji źródłowej dokonano przekładu korespondencji między Félicité Robertem de Lamennais a Laurą z Potockich Tarnowską prowadzoną w latach 1829-1933, czyli w okresie znaczących wydarzeń dziejowych zarówno dla krajów pochodzenia autorów, jak i ich osobistych biografii. Listy dostarczają ważnych informacji na temat sytuacji Kościoła katolickiego we Francji i Królestwie Polskim na tle aktywnej działalności francuskiego duchownego w kontekście odnowy Kościoła, zwłaszcza na drodze zaszczepienia nowoczesnych inicjatyw duszpasterskich i edukacyjnych. Pokazują również próby przeszczepienia pomysłów odnowy religijnej, szczególnie w zakresie nauczania na gruncie polskim. Epistolarny dialog jest także świadectwem relacji między Laurą Tarnowską a ks. Lamennais'm – jej mentorem i przewodnikiem duchowym, przejawiającej się w swobodnie wyrażanych emocjach, przemyśleniach i opiniach na tematy religijne oraz społeczno-polityczne.

**Keywords:** Félicité Robert de Lamennais; Laura z Potockich Tarnowska; Królestwo Polskie; Kościół katolicki; kongregacjonizm; redemptoryści; epistolografia XIX wieku

Ksiądz Félicité Robert de Lamennais (1782-1854), francuski myśliciel, renowator i pisarz religijny, utrzymywał rozległą korespondencję ze środowiskami całej Europy, będąc dla wielu niekwestionowanym autorytetem duchowym oraz intelektualnym<sup>1</sup>. W pierwszym okresie swojej działalności miał duży wpływ na kształtowanie się konserwatywnych poglądów europejskich elit w duchu porządku wiedeńskiego. Oprócz swej działalności publicystycznej, literackiej ukierunkowanej na umacnianie wpływów Kościoła w europejskich społeczeństwach, szczególny nacisk położył na katolicką edukację. Założony przez niego Instytut Frères de l'Instruction Chrétienne (Bracia Chrześcijańskiego Wychowania) i Congrégation de St Pierre (Kongregacja św. Piotra), z sukcesem reformowały szkolnictwo elementarne i średnie. Jego działalność przyciągała elity różnych krajów europejskich, które chciały naśladować tego rodzaju dzieła.

Poglądy duchownego ewoluowały. Ten bardzo aktywny okres w jego życiu kończy się na początku lat trzydziestych XIX wieku, kiedy papież Grzegorz XVI w encyklice *Mirari vos* (15 sierpnia 1832) skrytykował poglądy wyrażane na łamach założonego przez Lamennais'go w 1830 r. pisma „L'Avenir”, a potem potępił jego dzieło *Paroles d'un croyant* w encyklice *Singulari nos* z 25 czerwca 1834 r. Od Lamennais'go odsunęło się wielu jego dawnych przyjaciół, o czym dobitnie świadczy jego korespondencja. Wtedy właśnie skupiła się wokół niego opiniotwórcza grupa Polaków (i wspierających ich Francuzów), przybyłych do Francji po powstaniu listopadowym. Dla rozczarowanych postawą Grzegorza XVI wobec powstania listopadowego polskich emigrantów, Lamennais stał się zagorzałym obrońcą sprawy polskiej i niekwestionowanym autorytetem. Dotychczas w polskim i francuskim piśmiennictwie szerzej podejmowano temat kontaktów polskiego środowiska emigracyjnego z ks. Lamennais'm po roku 1830, a więc w okresie silnej ewolucji jego poglądów, na którą wpłynęła walka Polaków z Rosjanami<sup>2</sup>. Z wyjątkiem Pawła Popiela (1807-1892), konserwatywnego polityka i publicyisty, który poznał francuskiego księdza w Paryżu w 1827 r., mało znane

<sup>1</sup> *La Mennais Félicité Robert*, w: *Biographie Universelle (Michaud) Ancienne et Moderne, ou histoire, par ordre alphabétique, de la vie publique et privée de tous les hommes qui se sont fait remarquer par leurs écrits, leur actions, leur talents, leurs vertus et leurs crimes, nouvelle édition*, t. 23, Paris 1859, s. 63-81. Badania nad postacią ks. Lamennais'go cieszą się od wielu lat dużym zainteresowaniem, zarówno jeśli chodzi o jego biografie, jak też edycje pism, kazań i listów. Ostatnie biografie: A. RICHARD, *Lamennais, le révolté*, Paris 2016; S. MILBACH, *Lamennais, 1782-1854*, Rennes 2021.

<sup>2</sup> G. BORDET, *La Pologne. Lamennais et ses amis 1830-1834*, Paris 1985; M. KRIDL, *Mickiewicz i Lamennais. Studium porównawcze*, Warszawa 1909; Z. STEFANOWSKA, *Mickiewicz a Lamennais w latach 1830-1834*, Warszawa 1956; H. IMBS, *Lamennais i Polacy*, „Roczniki Humanistyczne” 34 (1986), z. 2, s. 227-241; Z. MARKIEWICZ, *Mickiewicz i Lamennais*, „Pamiętnik Literacki” 54 (1963), z. 4, s. 499-517.

pozostają kontakty duchownego z Polakami przed rokiem 1830<sup>3</sup>. Jedną z postaci, która pozostawała pod jego silnym wpływem, była Laura z Potockich Tarnowska, o czym świadczy zachowana korespondencja, która do tej pory nie była przedmiotem analiz naukowych. Zachowane listy pochodzą z lat 1829-1833, przy czym ocalała korespondencja dotyczy przede wszystkim okresu pomiędzy majem 1829 r. a kwietniem 1830 r.

O ile postać ks. Lamennais'go doczekała się bogatej literatury, o tyle wiadomości o Laurze z Potockich Tarnowskiej są bardzo skąpe<sup>4</sup>. Córka Jana Nepomucena Eryka Potockiego i Ludwiki (Luizy) d'Aloy, siostrzenica Stanisława Kostki i Ignacego Potockich, wychowywała się najpierw u stryja Ignacego w Klementowicach koło Markuszowa, poznawszy dokładnie środowisko puławskie Czartoryskich<sup>5</sup>. Mieszkając następnie w warszawskim pałacu swego wuja S. Kostki Potockiego, stała się czynną uczestniczką ówczesnego życia polityczno-kulturalnego<sup>6</sup>. W 1819 r. poślubiła starszego od siebie Stanisława Tarnowskiego, bratanka Tadeusza Czackiego, osiedlając się w leżącej na Kielecczyźnie Tarnoskale, w pobliżu Piotrkowic (diecezja krakowska). W omawianym okresie dużo przebywała w Warszawie, często odwiedzając Wiedeń. Przyjaźniła się szczególnie z Joanną Grudzińską i kręgiem arystokratek, których „siedzibę” stanowiła posiadłość na warszawskim Grzybowie należąca do Marii Gutakowskiej, siostry Elżbiety Grabowskiej. Środowisko to, nazywane popularnie „Grzybowem”, było uważane za krąg ultramontański, a poprzez osobę księżnej łowickiej powiązany bezpośrednio z Belwederem<sup>7</sup>. Ksiądz Lamennais wraz z gronem współpracowników i przyjaciół w latach dwudziestych XIX wieku, w szczytowym okresie swojej działalności, patronował rodzącemu się ultramontanizmowi. Na gruncie tych środowisk zrodził się kongregacjonizm powiązany z zagranicznym ruchem

<sup>3</sup> H. IMBS, *Lamennais i Polacy*, s. 227; por. *Pamiętniki Pawła Popiela (1807-1892)*, Kraków 1927, s. 38.

<sup>4</sup> Jedynym kompletnym opracowaniem na jej temat jest wydany przed kilkoma laty artykuł: E. ORMAN, *Hrabina Laura z Potockich Tarnowska – zapomniana ultramontanka*, w: *Przypomnieć zapomniane, odkrywać nieznanne. Polskie losy Kościoła – Syberia – Rosja (XIX-XX w.). Studia ofiarowane Profesorowi Eugeniuszowi Niebelskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, Lublin 2019, s. 553-570. Biogram Laury Tarnowskiej zob. A. BERNATOWICZ, *Potocka Laura*, w: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 7, red. U. Makowska, Warszawa 2009, s. 438. Krótki biogram dostępny również w publikacji: *Potocka Laura*, w: H. MAĆCZNIK, J. MAĆCZNIK, *Puławski słownik biograficzny*, t. 2, Puławy 2000, s. 207.

<sup>5</sup> E. ORMAN, *Hrabina Laura z Potockich Tarnowska – zapomniana ultramontanka*, s. 554.

<sup>6</sup> Tamże, s. 555-556.

<sup>7</sup> A. BARAŃSKA, *Między Warszawą, Petersburgiem i Rzymem. Kościół a państwo w dobie Królestwa Polskiego (1815-1830)*, Lublin 2008, s. 396.

społecznym, głównie we Francji i Austrii, skupionym wokół ks. Lamennais'go<sup>8</sup>. Za promotorów ruchu pietystycznego w Królestwie Polskim, który funkcjonował w formie sformalizowanych bractw lub bazował na kontaktach osobistych, rodzinnych i towarzyskich, byli uznawani m.in. redemptoryści, którzy osiedli w Piotrkowicach, w dobrach Laury i Stanisława Tarnowskich. Laura poznała zgromadzenie Najświętszego Odkupiciela w Wiedniu<sup>9</sup>, sprowadziła je do Piotrkowic

<sup>8</sup> Działający legalnie w myśl prawa kościelnego, choć nielegalnie w myśl prawa państwowego, redemptoryści na czele z wychowankiem św. Klemensa Marii Hofbauera ojcem Janem Podgórskim osiedli od roku 1826 w dobrach Tarnowskich, którzy powierzyli im opiekę nad miejscowym kościołem i dobra w Maleszowej. Tam prowadzili klasztor, seminarium i szkołę dla dzieci. Rzutka, mająca rozległe kontakty Laura zapewniła im opiekę biskupa krakowskiego, kolejno metropolity warszawskiego Jana Pawła Woronicza i chroniła mimo prowadzonych przez władze śledztw. Powstanie listopadowe i nasilone represje, problemy osobiste Laury, w tym choroba jej męża i wyjazd do Wiednia, śmierć Woronicza, ustanie „opieki” ministra Stanisława Grabowskiego pozostającego na stanowisku do 1830 r., przesądzały o kasacie piotrowickiej placówki. Wśród rodzin powiązanych ściśle z Tarnowskimi i zaprzyjaźnionych z ojcem Podgórskim i piotrowickimi redemptorystami, pozostających pod ich duchowym kierownictwem, byli Sołtykowie z pobliskich Kurozwek, a zwłaszcza żona Antoniego Sołtyka – Anastazja i ich dwie córki: Aniela i Emilia – żona Pawła Popiela. Rodzina Sołtyków oraz spokrewnionych z nimi Popielów wysuwały się na czoło osób zaangażowanych w kongregacjonizm; E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Przystosowanie i opór. Zakony męskie w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1983, s. 200. Więcej o związkach Tarnowskich z redemptorystami por. *Monumenta Hofbaueriana. Acta quae ad vitam S. Clementis Hofbauer referuntur*, t. 9, wyd. W. Szoldrski, Toruń 1937; M. BRUDZISZ, *W diasporze i w tajnym klasztorze w Piotrkowicach 1808-1834 (1841)*, Kraków 1994; B. ŁUBIEŃSKI, *O. Jan Podgórski, redemptorysta, towarzysz św. Klemensa*, Kraków 1913; E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Przystosowanie i opór*, s. 199-216. Ciekawych informacji na temat kongregacjonizmu i redemptorystów dostarcza praca R.W. Szweda o działalności biskupa krakowskiego Karola Skórkowskiego (1786-1851), który przyjaźnił się z o. J. Podgórskim, ochraniał i wspierał redemptorystów. Monografia bazuje na niezbadanych źródłach archiwalnych dotyczących działalności K. Skórkowskiego przechowywanych w Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie (zespół Archiwum Skórkowskiego). Autor potwierdza, że duchownymi protektorami kongregacjonizmu byli dwaj biskupi krakowscy – J.P. Woronicz i K. Skórkowski; R.W. SZWED, *Działalność społeczna i polityczna biskupa krakowskiego Karola Skórkowskiego*, Częstochowa 2003, s. 187-203.

<sup>9</sup> Po kasacie niesłusznie oskarżonego o działalność antyrządową i spiski zgromadzenia redemptorystów (benonitów) w Warszawie w 1808 r., ojciec Klemens Hofbauer osiadł w Wiedniu, skąd utrzymywał kontakty z rozproszonymi na ziemiach polskich współbraćmi, pracującymi jako księża diecezjalni w różnych parafiach. Za życia Hofbauera nie powiodły się próby reaktywowania zgromadzenia na ziemiach polskich. Hofbauer zmarł w 1820 r. w Wiedniu. W tym samym roku cesarz zatwierdził oficjalnie zgromadzenie redemptorystów w Austrii. Szerzej o działalności zgromadzenia w Warszawie w okresie 1887-1808 oraz ich usunięciu w trybie administracyjnym z Księstwa Warszawskiego: A. OW CZARSKI, *Redemptoryści benonici w Warszawie 1787-1808*, Kraków 2000. O losach rozproszonych zakonników i próbach reaktywacji zgromadzenia za życia Hofbauera zob. M. BRUDZISZ, *W diasporze i w tajnym klasztorze w Piotrkowicach*; M. BRUDZISZ, *Vicende dei Redentoristi-Benmoniti*

i stała się ich protektorką, chroniąc w obliczu rządowych śledztw, zmierzających do likwidacji kryptoklasztoru. Z kręgiem Lamennais'go związał się jeden z redemptorystów – Nikodem Kamiński<sup>10</sup>.

Oryginalna korespondencja między Félicité de Lamennais'm i Laurą z Potockich Tarnowską jest rozproszona. Większa część zachowanych autografów znajduje się w Archiwum Narodowym w Krakowie. Wchodzi ona w skład zespołu Archiwum Potockich z Krzeszowic (jednostka „Laura z Potockich Tarnowskich” została opatrzona sygnaturą 484)<sup>11</sup>. Cała jednostka obejmuje 8 listów ks. Lamennais'go do Laury Tarnowskiej spisanych przez niego w okresie 1829-1833, datowanych na: 14 maja 1829, 14 czerwca 1829, 10 listopada 1829, 1 marca 1830, 5 kwietnia 1830 (wraz z dodatkowo dołączonym listem ks. Philippe'a Gerbeta, współpracownika ks. Lamennais'go, pisanym do Laury w tym samym dniu), 1 maja 1832, 2 sierpnia 1833, 23 listopada 1833 r. Dodatkowo w zbiorze tym znajduje się jeden list francuskiego duchownego do ks. Nikodema Kamińskiego z 4 kwietnia 1830 r.<sup>12</sup> Ponadto, w zbiorze znalazły się trzy pisma ks. Lamennais'go

---

*dispersi e tentativi di Clemente Hofbauer di ricostruire la vita comunitaria, 1808-1820*, „Spicilegium Historicum Congregationis Ssmi Redemptoris” 49 (2001), fasc. 1, s. 29-56.

<sup>10</sup> Nikodem Kamiński – ksiądz, wychowanek gimnazjum wołyńskiego w Krzemieńcu, protegowany prymasa Jana Pawła Woronicza. Pozostawał pod jego szczególną opieką. Kształcił się w seminarium redemptorystów w Piotrkowicach, a następnie wstąpił do zgromadzenia. W 1825 r. został wysłany przez ówczesnego biskupa krakowskiego Woronicza do Paryża na studia teologiczne w seminarium Saint-Sulpice. Woronicz chciał, by po odpowiedniej formacji Kamiński pokierował w przyszłości seminarium diecezjalnym krakowskim. Jesienią 1829 r. powrócił do Piotrkowic i jeszcze w tym samym roku wyjechał do Francji. Od 1829 r. przebywał w La Chênaie w kręgu najbardziej zaufanych uczniów Lamennais'go, gdzie przygotowywano go do kierowania nowicjatem misjonarzy na ziemiach polskich. Zmarł nagle w 1832 r. O jego pobycie w La Chênaie wspominał Paweł Popiel w swych *Pamiętnikach*, s. 38. Por. *Materiały do monografii rodzin Kamińskich i Kamińskich*, Lwów 1854, s. 225-233; E. JABŁOŃSKA-DEPTUŁA, *Przystosowanie i opór*, s. 201; H. IMBS, *Lamennais i Polacy*, s. 227; A.P. LAVELLE, *Jean-Marie de La Mennais*, t. 2, Paris 1903, s. 147; *Monumenta Hofbaueriana*, t. 9, s. 193 – katalog redemptorystów wspomina, że w 1825 r. wstąpił do zgromadzenia.

<sup>11</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, sygn. 484, Laura z Potockich Tarnowskich, k. 27-74.

<sup>12</sup> Jednostka zawiera również list biskupa Amiens de Valenisa z 7 marca 1831 r. i list Tadeusza Kościuszki z 27 stycznia 1815 r. wraz z dołączoną do nich korespondencją w sprawach finansowych (korespondencja nie jest bezpośrednio adresowana do Laury Tarnowskiej); Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, sygn. 484, Laura z Potockich Tarnowskich, k. 5-25. Znajduje się ponadto niezidentyfikowany fragment listu Laury; Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, sygn. 484, Laura z Potockich Tarnowskich, k. 19-22. Zawiera też brudnopisy i czystopisy traktatów o odrodzeniu Polski w duchu mesjanistycznym pisanych ręką Laury (w dopisku ona sama przypisuje autorstwo innej osobie), które nie zostały do tej pory wydane, oraz inne fragmenty obejmujące poezję, cytaty znanych autorów; Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, sygn. 484, Laura z Potockich Tarnowskich, k. 75-263.

„Do pana X” z 1 maja 1832, 2 sierpnia 1833 i 23 listopada 1833 r.<sup>13</sup> Zachowały się ponadto koperty listów, adresowane do Krakowa lub do Wiednia. Wszystkie listy ks. Lamennais’go to autografy pisane na luźnych kartach, dwustronnie (składki o wymiarach 23 x 17,5 cm). Cała jednostka posiada paginację ciągłą. Listy zachowały się w dobrym stanie. Pismo w języku francuskim jest czytelne, bez skreśleń. Zawiera podkreślenia odautorskie. Po raz pierwszy korespondencja ta została wydana drukiem w 1989 r. na łamach czasopisma „Cahiers Mennaisiens” w opracowaniu Hanny Imbs<sup>14</sup>. Edycja francuska obejmowała łącznie 12 listów z lat 1829-1833. Warto zaznaczyć, że H. Imbs opatrzyła ją bardzo skrótowym komentarzem (nieco ponad jedna strona druku), który wprowadza w problematykę korespondencji. W edycji tej znalazły się też drobne błędy wynikające z nieodczytanych lub błędnie odczytanych słów francuskich. Redakcja naukowa została ograniczona do niezbędnego minimum; podano tylko kilka najważniejszych nazwisk, bez objaśnień. Trudno zatem mówić o wydaniu krytycznym tekstu. Chcąc przybliżyć polskiemu czytelnikowi treść listów Lamennais’go do Laury Tarnowskiej, zdecydowaliśmy się na ich poniższe tłumaczenie. Oprócz listów adresowanych bezpośrednio przez Lamennais’go do Tarnowskiej, zamieściliśmy pochodzące z roku 1830 dwa listy, które stanowią integralną część korespondencji, tj. list ks. Philippe’a Gerbeta oraz list Lamennais’go do ks. N. Kamińskiego<sup>15</sup>. Zrezygnowaliśmy natomiast z zamieszczania trzech końcowych listów francuskiego myśliciela do bliżej nieznanego osoby, ponieważ ich treść nie wnosi istotnych informacji na temat relacji i spraw poruszanych w korespondencji duchownego z Polką. Przypuszczamy, że adresatem tych listów mógł być Paweł Popiel.

W skład zaprezentowanego tłumaczenia wchodzi również odnaleziona i zidentyfikowana przez nas lista Laury Tarnowskiej pisane do ks. Lamennais’go, a wydrukowane w zbiorze jego korespondencji, wydanej w dziewięciu tomach we Francji<sup>16</sup>. Autografy, przechowywane w kolekcji prywatnej, nie były opatrzone podpisem i francuskojęzyczny wydawca wydał je anonimowo jako listy od pani X. Dodał jedynie informacje, że były pisane wyjątkowo trudnym charakterem pisma, co potwierdzałoby autorstwo Laury. Całokształt poruszanych spraw, wymieniane osoby i problemy nie pozostawiają wątpliwości, że autorką tych listów była Laura. Są to cztery listy: z 27 lutego 1829, 19 marca 1829, 20 marca i 3 kwietnia 1830 r.,

<sup>13</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, sygn. 484, Laura z Potockich Tarnowskich, k. 27-38.

<sup>14</sup> H. Imbs, *Quelques lettres inconnues de Lamennais a la comtesse Laura Tarnowska*, „Cahiers mennaisiens” 14 (1989), s. 47-67.

<sup>15</sup> H. IMBS, *Lamennais i Polacy*, s. 227.

<sup>16</sup> F. DE LAMENNAIS, *Correspondance générale. Textes réunis, classés et annotés par L. le Guillou*, t. 1-9, Paris 1973-1981. Obejmuje ona okres 1805-1854.

drukowane w IV tomie korespondencji<sup>17</sup>. Trzy pierwsze zostały wydrukowane fragmentarycznie, ostatni, najdłuższy i najważniejszy treściowo z listów w całości. Na te pisma badacze nie zwrócili dotąd uwagi. Wraz z listami ks. Lamennais'go ze zbiorów krakowskich stanowią one komplementarną całość. Listy zostały przez nas uporządkowane chronologicznie. Nie mieliśmy dostępu do autografów przechowywanych w zbiorach prywatnych. Odstąpiliśmy od uzupełnienia tłumaczenia edycją listów w języku francuskim jedynie z uwagi na ograniczenia w druku. Bazowaliśmy na edycjach drukowanych tekstu, weryfikując większą część listów z dostępnymi nam autografami ze zbiorów krakowskich, które pozwoliły na uzupełnienia i poprawki. Uzupełniliśmy tekst polski o aparat krytyczny, którego zabrakło w edycji francuskiej. W opracowaniu tego źródła epistolarnego posilkowaliśmy się instrukcją wydawniczą Kazimierza Lepszego<sup>18</sup>. W oryginałach listów występują podkreślenia, które w tłumaczeniu zastąpiliśmy kursywą.

Pomysł nowego wydania tej korespondencji w polskim przekładzie podyktowany został chęcią udostępnienia szerszemu gronu czytelników istotnego źródła ukazującego zakres intelektualnych wpływów między ważnym ośrodkiem myślicieli katolickich z Europy Zachodniej skupionych wokół ks. Lamennais'go, a przedstawicielami polskich środowisk konserwatywnych w okresie poprzedzającym powstanie listopadowe i krótko po nim, tym bardziej że sprawa polska odegrała niezwykle istotną, by nie rzec – decydującą rolę w ewolucji jego poglądów, dając początek kryzysowi, który doprowadził go ostatecznie do zerwania z Rzymem<sup>19</sup>. Szczególnie interesujące są również poruszane w listach plany implementacji na ziemiach polskich założonego przez Lamennais'go zgromadzenia, zajmującego się kształceniem elementarnym i średnim – Frères de l'Instruction Chrétienne. Te pedagogiczne dążenia Tarnowskiej są o tyle zrozumiałe, że w swoich dobrach w Piotrkowicach działała z powodzeniem szkoła prowadzona przez redemptorystów. Korespondencja pomiędzy francuskim księdzem a polską arystokratką jest również ciekawym źródłem prowokującym pytania o fenomen oddziaływania Lamennais'go na najwybitniejsze umysły tamtej epoki. Pozwala również zastanowić się nad tym, jaki wpływ na życie i myśl francuskiego duchownego miały wykształcone i wpływowe kobiety, które otaczały go uwielbieniem<sup>20</sup>.

<sup>17</sup> Tamże, t. 4: *Juillet 1828-Juin 1831* [1973], s. 524; 538-548 (Appendix nr 490 i 502).

<sup>18</sup> *Instrukcja wydawnicza dla źródeł historycznych. Od XVI do połowy XIX wieku*, red. K. Lepszy, Wrocław 1953.

<sup>19</sup> W.M. MALINOWSKI, J. STYCZYŃSKI, *Polska i Polacy w literaturze francuskiej (XIV-XIX w.)*, Poznań 2016, s. 9; 254.

<sup>20</sup> Lista adresatek francuskiego duchownego jest długa, by wspomnieć choćby hrabinę Johannę Amalię Senfft von Pilsach (żonę byłego ministra saskiego w Paryżu, hrabiego Friedricha Christiana Ludwiga Senffta von Pilsach, który przeszedł potem na służbę austriacką) wraz z córką, z którymi

W tej perspektywie lektura listów, uzupełniona w kilku miejscach nieodczytanymi we francuskim wydaniu fragmentami, opatrzona aparatem krytycznym oraz komentarzem, może być źródłem refleksji dla historyków poruszających się po meandrach biografii tego myśliciela, a także stanowić ciekawy materiał dla badaczy szeroko pojętej historii Kościoła i duchowości w okresie Królestwa Kongresowego. Nie ma pewności, kiedy rozpoczęła się wymiana myśli drogą korespondencyjną między ks. Lamennais'm i Laurą, ile listów łącznie wymienili między sobą, oraz w którym momencie zakończyli znajomość. Z całą pewnością miała ona swój początek na długo przed majem 1829 r. (data pierwszego listu Lamennais'go do Tarnowskiej, który świadczy już o dłużej trwających kontaktach). Można jednak domniemywać, że wiele listów zaginęło. Odczuwalna luka we wzajemnych kontaktach listownych dotyczy okresu między kwietniem 1830 r. a marcem 1832 r. Owe „puste miesiące” nie musiały jednak wcale obfitować w częstą wymianę korespondencji, zwłaszcza z uwagi na wydarzenia powstania listopadowego. Jeden z listów pisanych przez Lamennais'go jeszcze na początku 1830 r. świadczy już o braku odzewu ze strony polskiej arystokratki<sup>21</sup>.

Lata 1829-1833 to moment ważny w biografii Lamennais'go. W tym czasie dokonał on intelektualnej konwersji, która ostatecznie doprowadziła go do zerwania z Kościołem rzymskokatolickim. Z fanatycznego zwolennika teokracji i porządku społecznego opartego na zasadach hierarchii oraz autorytetu teokratyczno-monarchicznego stał się wrogiem papieżstwa, a proponowane przez niego rozwiązania w obszarach społeczno-politycznych uczyniły z niego prekursora nowoczesnego katolicyzmu społecznego<sup>22</sup>. Zyskał dzięki temu rzesze nowych wielbicieli, także wśród Polaków. Do sympatyków „ewangelicznego egalitaryzmu” Lamennais'go dołączyli polscy emigranci, m.in. w osobach Adama Mickiewicza<sup>23</sup> i Zygmunta Krasińskiego<sup>24</sup>, wspierani przez pisarza, publicystę i działacza katolickiego hrabiego Charles'a de Montalemberta. Lamennais wywarł także duży wpływ na osobowość Bohdana Jańskiego<sup>25</sup>. Pomysły Lamennais'go, by uczynić chrześcijaństwo

---

Lamennais miał zażyłe kontakty przez długie lata. Wśród polskich korespondentek po 1830 r. znalazły się księżna Teresa Lubomirska, księżna Natalia Sanguszko, hrabina Zofia Ankwicz; por. F. DE LAMENNAIS, *Correspondance générale de Lamennais*, t. 4.

<sup>21</sup> List z 1 marca 1830 r.

<sup>22</sup> M. SADOWSKI, *Prekursor katolicyzmu społecznego Hugues Félicité Robert de Lamennais (1782-1854)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 47 (2001), s. 45-61.

<sup>23</sup> Z. STEFANOWSKA, *Mickiewicz a Lamennais w latach 1830-1834*, Warszawa 1956, s. 20.

<sup>24</sup> W. WEINTRAUB, *Krasiński's "The Legend" and its relation to Lamennais*, „Antemurale” 27-28 (1984-1985), s. 23-34.

<sup>25</sup> A. MERDAS, *Ocalony wieniec. Chrześcijaństwo Norwida na tle odrodzenia religijnego w porewolucyjnej Francji*, Warszawa 1995, s. 93-94; C. RYSZKA, *Odzyskana wielkość: opowieść o Bogdanie Jańskim (1807-1840) założycielu Zgromadzenia Zmartwychwstańców*, Kraków 1999; S. URBAŃSKI,



drogą do społecznego wyzwolenia, spodobały się szczególnie przyjacielowi Jańskiego, Ludwikowi Królikowskiemu<sup>26</sup>. Teorie francuskiego księdza śledzili także przedstawiciele emigracyjnego środowiska demokratyczno-republikańskiego, choć bez wielkiego entuzjazmu, z uwagi na religijny charakter jego myśli<sup>27</sup>.

Ślady ewolucji, jaka się w nim dokonała, oraz okoliczności, jakie temu towarzyszyły, znaleźć można także w poniższej korespondencji. Ciągłe uskarżanie się na oponentów intrygujących u papieża przeciwko duchownemu odzwierciedlają wewnętrzne podziały w łonie francuskiego duchowieństwa, pokazując kler jako grupę ludzi toczących zawziętą walkę o kształt nowoczesnego katolicyzmu. Pamiętać trzeba, że to właśnie w latach trzydziestych XIX wieku ujawniły się w tych wspólnotach wyznaniowych poglądy o tendencjach demokratycznych, starające się przeciwdziałać zasadom legitymizmu ustanowionym na kongresie wiedeńskim. Duchowni oraz świeccy katolicy coraz bardziej domagali się współpracy Kościoła z liberalną demokracją. Wielu z nich godziło się na rozdział Kościoła od państwa, wolność sumienia, nauczania i wolność wypowiedzi prasowej. Tego też domagał się Lamennais na łamach wydawanego przez siebie „L’Avenir”<sup>28</sup>.

Trzy głosy epistolarne Laury do Lamennais’go to za mało, by silić się na pełniejsze odtworzenia dziejów tej skomplikowanej znajomości, tym bardziej że nie zachowały się jej listy do niego z ważnego momentu tej relacji, przypadającego na okres po 1831 r., gdy autorka ilustracji do *Śpiewów historycznych* Juliana Ursyna Niemcewicza została zmuszona do reakcji na radykalną zmianę poglądów francuskiego myśliciela, a także przyjęcia argumentacji uzasadniającej jego nowy punkt widzenia na sprawy polityczno-społeczne. Z kolei Lamennais, którego prace cieszyły się od dawna popularnością również w polskich kręgach ultramontańskich, świadomy tego, że w nowej roli skomplikował wzajemne relacje, usiłował wpływać swoim autorytetem na jej sposób myślenia i subtelnie przekonywać do swych racji. Można się jedynie domyślać, z jaką konsternacją Laura znosiła te wyznania, oprawione eschatologiczną retoryką.

---

*Bogdan Jański: twórca polskiej szkoły duchownego odrodzenia narodu*, w: „Scio cui credidi”. *Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Mariana Ruseckiego w 65. rocznicę urodzin*, red. I.S. Ledwoń [i in.], Lublin 2007, s. 1021-1031.

<sup>26</sup> L. KRÓLIKOWSKI, *Wizje społecznego świata. Pisma wybrane*, wybór i wstęp A. Sikora, Warszawa 1980, s. XXXVI; XXXVIII.

<sup>27</sup> H. ŻALIŃSKI, *Kształt polityczny Polski w ideologii Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (1831-1846)*, Wrocław 1976, s. 45. W „Demokracie Polskiej” przedrukowywano nawet fragmenty jego pracy *Discussion critiques et pensées diverses sur la religion et la philosophie*, zob. „Demokrata Polski” 4, cz. 4 (1841), s. 284-285.

<sup>28</sup> J. KELLER, *Katolicyzm*, Warszawa 1979, s. 221-222.

Nie przypuszczała zapewne, że oczekiwany przez nią ruch odnowy życia religijnego tak tragicznie skonfrontuje się z wypadkami politycznymi, kościelnym dogmatyzmem hołdującym tradycyjnej religijności i społecznemu konformizmowi. Mimo że w połowie 1833 r. miała wysłać do Lamennais'go „dobry i czuły list”, w jego wypowiedziach z tego okresu pełno jednak wątpliwości i obaw co do przyszłości ich przyjacielskich relacji. Wiele wskazuje, że coraz trudniej było im znaleźć wspólny język. Stosunki uległy ostatecznemu zerwaniu zapewne po publicznym potępieniu poglądów Lamennais'go przez papieża Grzegorza XVI w encyklice *Singulari nos* (1834), która na długie lata zatrzymała postęp katolicyzmu w jego liberalno-demokratycznym wydaniu.

Dla Laury okres ten obfitował w nie mniej dramatyczne wydarzenia. Od kilku lat, wykorzystując pozytywne cechy swojego charakteru, walory umysłowe oraz koneksje, zaangażowała się we wspieranie kryptoklasztoru redemptorystów w duchu popularnego wówczas kongregacjonizmu, czerpiąc inspirację z wzorów francuskich<sup>29</sup>. Ona także w młodości przeszła ewolucję światopoglądową. Hołdując poglądom oświeceniowym modnym w kręgach arystokracji, z dużą rezerwą odnosiła się do wiary w Boga. Jednak pod wpływem politycznych przemian we Francji, szczególnie okrucieństw rewolucyjnych i prześladowań przedstawicieli jej warstwy społecznej, zwróciła się ku religii, szukając w niej pociechy i drogowskazów życiowych. Konsekwencją tej wewnętrznej przemiany było przekonanie o konieczności modyfikacji ładu społeczno-politycznego w sojuszu tronu z ołtarzem. Nie ulega wątpliwości, że Lamennais'go i Tarnowską zbliżyła do siebie wspólnota poglądów i przekonanie, że pomysły organizacyjne wypracowane w Europie Zachodniej mogą być skutecznie zaadaptowane w polskich warunkach, tym bardziej że w Królestwie Kongresowym użyteczne społecznie nauczanie stanowiło przez moment w zasadzie jedyną możliwość działalności dla takich zgromadzeń jak redemptoryści. Tarnowskiej i Lamennais'mu przyświecały cele głębokiej odnowy religijnej społeczeństwa, a ta mogła się dokonać przede wszystkim na drodze odpowiedniej formacji młodzieży, stąd próby założenia na ziemiach polskich instytutu wzorowanego na dziełach francuskiego księdza, których filarem miał być

<sup>29</sup> Szerzej o kongregacjonizmie, roli w nim Laury Tarnowskiej i redemptorystów, kontaktach pomiędzy Warszawą a Wiedniem, drogach przekazywania korespondencji, osobach zaangażowanych w działalność, jak i o samych poglądach pisał Janusz Woronicz, bratanek prymasa Woronicza, sekretarz sejmu Królestwa Polskiego 1830 r., uczestnik powstania listopadowego, a na emigracji w Paryżu agent dyplomatyczny i sekretarz Hôtel Lambert. Opisał działalność kongregacji przed rokiem 1830. Miał dużą wiedzę, gdyż sam był aktywny w przekazywaniu korespondencji pomiędzy osobami zaangażowanymi w kongregacjonizm; edycja źródłowa relacji Woronicza przechowywanej w Bibliotece Polskiej w Paryżu zob. *Monumenta Hofbaueriana. Acta quae ad vitam S. Clementis Hofbauer referuntur*, t. 17, red. P. Dąbrosz-Drewnowska, K. Piotrowski, A. Owczarski, M. Sadowski, P. Chyła, Warszawa 2020, s. 281-285.

poddany dogłębnej formacji duchowej we Francji ks. Nikodem Kamiński, wychowanek redemptorystów piotrkowickich. Było to tym bardziej uzasadnione, że próby prawnej legalizacji zgromadzenia redemptorystów w Piotrkowicach nie powiodły się, a ich działalność była ściśle inwigilowana przez aparat państwowy. W 1829 r. dotychczasowa praca Laury nad całym przedsięwzięciem przyjęła niepomyślny obrót. Wznowione długotrwałe śledztwo, wobec splotu wielu przykrych okoliczności, doprowadziło do ostatecznej kasaty klasztoru w roku 1834. Hrabina przebywająca w tym czasie w Wiedniu z powodu poważnej choroby męża, który zmarł w 1833 r., nie była w stanie chronić zakonników<sup>30</sup>.

Pisma Lamennais'go z pewnością wpływały na postawę i poglądy polskiej arystokratki, kształtowały jej umysłowość. To ona zachęcała do lektury jego dzieł Pawła Popiela<sup>31</sup>. W ten sposób pomagała budować krąg świeckich aktywistów, dających zaczyn pod inteligencję katolicką. Wymiana myśli z Lamennais'm była dla niej także w pewnym sensie bieżącym kontaktem z katolickimi prądami intelektualnymi. Książk ten był jedną z najważniejszych osób, które dostarczały jej informacje oraz opinie na temat dostojników kościelnych, aktualnych nominacji, zakulisowej polityki Watykanu po śmierci Leona XII. Były one dla niej ożywcze i stanowiły pewną odskocznnię od codziennych trosk. Laura w swoich listach pisała o sytuacji w Królestwie Kongresowym, wyrażając troskę o stan społeczeństwa i jego zacofanie, bolączki duchowieństwa, wreszcie o relacje pomiędzy państwem a Kościołem. Jej ostatni list jest rozległą analizą bieżących problemów i świadczy o szerokich horyzontach Tarnowskiej, umiejętności formułowania trafnych ocen. Kontakty z Lamennais'm pozostawały jednak tajemnicą – Laura przemilczała je nawet w korespondencji, którą prowadziła przez długie lata ze swoją przyjaciółką Klementyną z Kozietulskich<sup>32</sup>. Niezwykle przezorna i ostrożna, nie podpisywała nawet swoich listów do duchownego, a w korespondencji pisała pierwsze litery nazwisk czy nazw miejscowych. Jej wyjątkowa zapobiegliwość w tym względzie wynikała z tajnego charakteru kontaktów środowisk ultramontańskich. Z obawy przed inwigilacją władz carskich i możliwością przechwycenia listów korespondencję przekazywano drogą prywatną, a można przypuszczać, że w wielu wypadkach listy były niszczone.

W trakcie lektury listów zaskakuje szacunek Lamennais'go wobec Laury<sup>33</sup>. Duchowny w wielu miejscach deklaruje całkowite podporządkowanie się zaleceniom

<sup>30</sup> E. ORMAN, *Hrabina Laura z Potockich Tarnowska – zapomniana ultramontanka*, s. 565-566.

<sup>31</sup> *Pamiętniki Pawła Popiela*, s. 21.

<sup>32</sup> Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 334, Do Klementyny z Kozietulskich 1<sup>v</sup>. Walickiej, 2<sup>v</sup>. Wichlińskiej, k. 1-140.

<sup>33</sup> Archiwum Narodowe w Krakowie, Archiwum Potockich z Krzeszowic, sygn. 484, Laura z Potockich Tarnowskich.

polskiej arystokratki, usiłując przezwyciężyć za pomocą epistolarnego wyznania wewnętrzne rozterki, duchowe zmagania wobec niepowodzeń losu. Stopniowo wychodził z roli przewodnika duchowego, kształtującego jej życie wewnętrzne. Jest to uderzające w przypadku osoby, powszechnie kojarzonej ze stanowczego usposobienia, wyjątkowego egotyzmu, przekonania o swej nieomyślności oraz krytycyzmu wobec innych<sup>34</sup>. Wszak jeden z historyków złośliwie sportretował Lamennais'go, pisząc: „ów człowiek, który wątpił w rozum wszystkich innych, nie mógł zrozumieć, że podano w wątpliwość jego własny”<sup>35</sup>. Nawet przyjmując wymóg posługiwania się pewną retoryczną konwencją, wypracowaną w listownych wypowiedziach jeszcze w czasach oświecenia, wypada założyć, że polska hrabina imponowała Lamennais'mu charakterem, intelektem, wykształceniem, obyciem literackim, artystyczną wrażliwością, a także – jak wyznawał – „szlachetnym uniesieniem” i „mądrością”. Wszystkie te cechy sprawiały, że była niezwykle uważną, inteligentną obserwatorką oraz komentatorką życia politycznego i społecznego, nawet w czasach, gdy w powszechnej opinii ciągle jeszcze panowało przekonanie, że kobiety pod względem umysłowym nie mogą dorównać mężczyznom<sup>36</sup>. Jak się wydaje, Laura nie była w tym przypadku wyjątkiem, a raczej jedną z całej plejady wybitnych kobiet tego czasu. Jeśli wierzyć Popielowi, adresatka listów Lamennais'go mimo swojej nieprzeciętnej osobowości miała szczęście dorastać w osobliwym i krótkim momencie, gdy w środowiskach polskich elit kobiety uzyskały dominującą pozycję, przejawiającą się m.in. w oddziaływaniu na sprawy polityczne<sup>37</sup>.

Nicią łączącą oboje autorów były nie tylko poglądy i wspólne projekty, ale także określony charakter tej duchowości. Sfera religijna stawała się dla

---

<sup>34</sup> Te cechy charakteru Lamennais'go w opinii jego przyjaciela, barona Eugène'a François Auguste'a d'Arnaud, barona de Vitrolles, nie korespondowały z jego powierchowością: „Stanowczość i śmiałość jego ducha nie malowały się w żaden sposób w jego postaci i mowie. Był przesadnie nieśmiały, słowa wychodziły z jego ust drżące, rzadkie, krótkie, zakłopotane. Z wyglądu był tak kruchy i ułomny, że sprawiał wrażenie, iż nie może żyć długo” (cyt. za: J. CABANIS, *Karol X – król ultras*, Warszawa 1981, s. 193).

<sup>35</sup> Cyt. za: L.J. ROGIER, G. DE BERTIER DE SAUVIGNY, J. HAJJAR, *Historia Kościoła 1715-1848*, t. 4, Warszawa 1987, s. 270.

<sup>36</sup> *Człowiek oświecenia*, red. M. Vovelle, Warszawa 2001, s. 405-406.

<sup>37</sup> Tak pisał o tym P. Popiel: „Przepędzone lata na wsi do 15-go roku życia dokładny zostawiły mi obraz ówczesnych stosunków. Towarzyskie [stosunki] przedstawiały szczególnie fenomen: niezmierną wyższość wykształcenia kobiet, aniżeli mężczyzn. Pierwsze odznaczały się wiadomościami w literaturze, historii, zwłaszcza ogłądą i ożywioną wyobraźnią. Mężczyźni, prócz sfer najwyższych, naukowo mało wykształceni, z ciasnotą poglądów w politycznym, a nawet gospodarskim polu, byli w ogóle mało czynni i prócz tych, których życie wojskowe wykształciło, bardzo niskiego poziomu” (*Pamiętniki*, s. 6).

nich przestrzenią kształtowania praktyk pobożnościowych oraz idących za nią postaw odnoszących się do życia publicznego i prywatnego. Wyrażał je nowy rodzaj języka religijnego, zakorzeniony w uczuciowości, odzwierciedlający bogactwo systemu myślowego francuskiego romantyzmu. Stawał się on narzędziem komunikacji, manifestacją pobożności, spoiwem budującym wzajemne porozumienie i zażyłość. Zaznaczał się w nim silny indywidualizm, prowadzący do szukania intymnej relacji z Opatrznością. Odzwierciedlał zasadniczą zmianę we wrażliwości religijnej tego czasu. Nie prowadził on jednak do ucieczki od rzeczywistości, ale napędzał poczucie misji spełnianej w obrębie życia doczesnego. Określone wyrażenia, związki frazeologiczne tworzące nowy styl wyrażania doświadczenia religijnego pojawiają się coraz częściej w prywatnej epistolografii tego czasu. Miały one niewątpliwie swe źródło w dziełach ówczesnych pisarzy religijnych, teologów, apologetów, myślicieli głoszących „teologię serca” i „miłości Bożej”<sup>38</sup>.

#### LISTY KS. FÉLICITÉ ROBERTA DE LAMENNAIS I LAURY Z POTOCKICH TARNOWSKIEJ

##### **Laura Tarnowska do ks. Lamennais’go, luty 1829 r.**

Dziś rano dowiedzieliśmy się o śmierci Leona XII<sup>39</sup>. Po pierwszym bolesnym wstrząsie, wszystkie moje myśli powędrowały do la Chên[ae]<sup>40</sup>. Co za cios. Mój Boże, co za doświadczenie! Martwię się o Pana śmiertelnie: wydaje mi się, że znajduję więcej wytchnienia pisząc do Pana. Oby wszystkie dobre anioły zostały zesłane, aby Pana strzec i oby one nieustannie Pana wysłuchiwały. Modlę się za Pana, ale mogę jedynie [...]<sup>41</sup>. Pan Adam Müller zmarł, podobnie jak pan Schlegel<sup>42</sup>. Bóg zabiera swoje sługi. Śmierć pana Adama Müllera jest tak poważną stratą!

<sup>38</sup> Wrażliwość religijną Lamennais’go ukształtowało m.in. dzieło Tomasza à Kempis *O naśladowaniu Chrystusa*, które przetłumaczył i wydał po raz pierwszy w 1824 r. Książka cieszyła się niesłabnącą popularnością przez kolejne dekady. W samym roku 1854, kiedy Lamennais umierał, jego przekład doczekał się aż trzydziestu wydań. TOMASZ À KEMPIS, *O naśladowaniu Chrystusa z rozważaniami ks. Félicité Roberta de Lamennais*, Poznań 2005, s. 6. Por. W.M. DĘBICKI, *Anioł upadły – ksiądz Lamennais*, Sandomierz 2016, s. 11-12.

<sup>39</sup> Papież Leon XII zmarł 10 lutego 1829 r. w Rzymie.

<sup>40</sup> La Chên[ae] – miejsce pobytu ks. Lamennais’go, miejscowość w Bretanii, w okolicach Saint-Malo, skąd pochodził.

<sup>41</sup> Zapewne na skutek nieczytelnego pisma w trzech zaznaczonych wypadkach wydawca nie był w stanie odczytać fragmentów listu.

<sup>42</sup> Friedrich Schlegel (1772-1829) – niemiecki pisarz, poeta, filozof, językoznawca, pionier typologii językowej i indolog, zaliczany do czołowych romantyków niemieckich (romantyzm jенеński). Będąc protestantem, przeszedł na katolicyzm. Jego żoną była znana niemiecka pisarka romantyczna

Niech Leon XII czuwa nad nami! I niech wyjedna dla nas Ojca [nowego papieża] i przewodnika, który będzie do niego podobny. W jakim momencie został zabrany z Kościoła? Czy ta śmierć jest sygnałem, że cios nieprawości jest ostateczny, a Boży gniew rozleje się na nas? [...]

#### Laura Tarnowska do ks. Lamennais'go, 19 marca 1829

Pański list z 27 lutego zamieszczony w „La Quotidienne”<sup>43</sup> przyjemniej uspokoił mnie w sprawie Pańskiego zdrowia. O mój czcigodny, mój wielce szanowny Ojczy, jakimi smutkami zostałeś napojony! Ale Bóg z tego zbierze owoce dla swojej chwały! List pasterski arcybiskupa Paryża zmartwił mnie<sup>44</sup>. Nie wiedziałam, jak go tłumaczyć, bo podobno to, co napisał, jest pobożne. Nie zamierzam go całkowicie potępiać. Byłam jednak przekonana, że Pańskie dzieło zawierało najczystsza doktrynę Kościoła i najszczerzą prawdę. Zadało mi to wiele bólu, gdyż ten list pasterski będzie obficie cytowany i odczytywany [...].

#### Laura Tarnowska do ks. Lamennais'go, 20 marca 1829

Otrzymałam wczoraj list od Nikodema<sup>45</sup> z dnia 23 stycznia, drugi z 15 lutego [...].

---

Dorothea Schlegel (lv. Veit). Zmarł dokładnie 12 stycznia 1829 r. w Dreźnie. Adam Heinrich Müller (1779-1829) – pisarz polityczny (w nurcie romantyzmu politycznego), filozof, polityk, dyplomata. Zmarł dokładnie 17 stycznia 1829 r. w Wiedniu. Obydwaj przyjaźnili się z Klemensem Hofbauerem. Krąg romantyków wiedeńskich był nazywany kręgiem Klemensa Hofbauera, który po usunięciu zgromadzenia redemptorystów w 1808 r. z Księstwa Warszawskiego na mocy dekretu króla saskiego Fryderyka Augusta, udał się do Austrii. Tam poprzez swoją pracę duszpasterską zapoczątkował odnowę religijną Wiednia. W kręgu jego oddziaływania i pod jego kierownictwem duchowym znalazło się wiele wybitnych postaci: polityków, pisarzy artystów; por. H. GÜTTENBERGER, *Klemens Maria Hofbauer. Der Heilige der Romantik*, Wien 1927; J. DROZ, *Le cercle viennois de Hofbauer et la doctrine de l'État chrétien*, w: TEGOŻ, *Le Romantisme politique in Allemagne*, Paris 1963, s. 161-176; L.J. WETZL, *Clemens Maria Hofbauer, der «Vater der Romantik»*. Ein Buch von Gestalten und Orten um den Heiligen, Wien 1951; W.J. BANDION, *Der romantische Katholizismus. Clemens Maria Hofbauer und sein Kreis*, w: *Religion und Kultur an Zeitwenden. Auf Gottes Spuren in Österreich*, hg. von N. Leser, Wien–München 1984, s. 157-170.

<sup>43</sup> Lamennais współpracował z dziennikiem „La Quotidienne”, zamieszczając w nim swoje teksty.

<sup>44</sup> O liście arcybiskupa Paryża, którym w latach 1821-1839 był znany ze swych konserwatywnych poglądów Hyacinthe-Louis de Quélen, pisze w liście do Lamennais'go panna de Lucinière (Anne Charlotte de Cornulier-Lucinière), którą duchowny poznał w Londynie i z którą pozostawał w bliskich relacjach. Panna de Lucinière była jego powierniczką i wspierała go. Skrytykowała list pasterski, w którym mowa o wywrotowych doktrynach i nauczaniu, które sprzeciwia się Bogu, zamieszczając jego fragment w liście do Lamennais'ego z 20 lutego 1829 r.; por. F. DE LAMENNAIS, *Correspondance générale*, t. 4: *Juillet 1828-Juin 1831*, s. 518-520.

<sup>45</sup> Nikodema Kamińskiego. Wymienienie jego nazwiska nie pozostawia wątpliwości, że ten anonimowy list został napisany przez Laurę Tarnowską.

**Ks. Lamennais do Laury Tarnowskiej, 14 maja 1829**

Jestem niezwykle wzruszony zaufaniem, jakim mnie Pani darzy i życzyłbym sobie z całego serca móc na nie odpowiedzieć zgodnie z wolą Bożą, przyczyniając się do dobra, które jest przedmiotem wszystkich Pani pragnień i myśli. Chociaż nie dostrzega Pani jeszcze, jakimi drogami i w jakim stopniu to dobro mogłoby się zrealizować, to proszę jednak przyspieszyć, w duchu wiary, wszelkimi środkami, jakie gorliwość Pani podpowie, a zwłaszcza modlitwa, zamiary Opatrzności. Musi Pani pozostać spokojna, jeśli chodzi o Pani starania po tym, jak uzyskały one najwyższą aprobatę. Chciałbym jedynie zalecić, aby zachowała Pani dystans w relacjach, jakie mogłyby zrodzić się między Panią a Jego Eminencją Ost. [Ostinim]<sup>46</sup>. Obok cnót i talentów posiada on gwałtowne usposobienie i skłonność do kłótni, co, jak mi doniesiono, każe żałować, że powierzono mu stanowisko, które teraz piastuje w Szwajcarii.

Teraz odpowiem na kilka pytań, z którymi raczyła Pani zwrócić się do mnie. Nieodżałowana śmierć Leona XII nie wstrzyma, mam nadzieję, rozwoju dzieła, któremu się poświęciłem. Posuwa się ono powoli pośród wszelkiego rodzaju przeszkód i trudności, z których moja nieudolność wcale nie jest największym problemem. Jednak im bardziej ja sam czuję się niezdolny, bardziej liczę na Boga, poddając się w pełni jego woli, jakakolwiek by była. Napisano do mnie z Rzymu, że nowy papież [Pius VIII] jest bardzo dobrze do mnie nastawiony. To wszystko, co wiem.

Skorzystam z Pani wspomniałych rad w stosunkach, jakie mógłbym mieć z P. [Polakami]. Jestem bardzo zadowolony z naszego drogiego księdza [Nikodema Kamińskiego]. Wydaje mi się, że ma szczere pragnienie czynić wszystko to, czego Bóg od niego zażąda. Jest miły, pilny, pobożny. Co do jego przyszłości, o której niewiele myślę w tym momencie, to sądzę, że zbyt bliskie relacje zdają się go odstraszać. Istnieją wyrzeczenia, które tak wiele kosztują naturę [ludzką]. Pragnąłbym, aby zechciała mi Pani powiedzieć, w jakim charakterze [na jakiej pozycji, stanowisku] będzie najbardziej użyteczny w P. [Polsce]. Arc. [Arcybiskup]<sup>47</sup> naciska go, aby był blisko niego. Czy jest tam prawdziwe dobro do zrobienia? Myśleliśmy o kolegium R.<sup>48</sup>, ale ta sprawa jest mocno niepewna. Kraj jest dla mnie zbyt nieznan, abym był w stanie mieć jakieś zdanie; dlatego gorąco proszę o Pani opinię.

<sup>46</sup> Pietro Ostini (1775-1849) – włoski biskup, kardynał, dyplomata, nuncjusz apostolski w Wiedniu. 9 kwietnia 1827 r. mianowany arcybiskupem Tarsu (in patribus) oraz nuncjuszem apostolskim w Szwajcarii. 17 lipca 1829 r. przeniesiony na stanowisko internuncjusza apostolskiego w Brazylii. 2 września 1832 r. został nuncjuszem apostolskim w Austrii. Zob. A. BARAŃSKA, *Między Warszawą, Petersburgiem i Rzymem*, s. 141 n.

<sup>47</sup> Prawdopodobnie Jan Paweł Woronicz (1757-1829) – biskup krakowski (1816-1829), następnie arcybiskup metropolita warszawski, prymas Królestwa Polskiego (1828-1829). Zmarł w nocy z 6/7 grudnia 1829 r. w Wiedniu. W 1800 r. był proboszczem w Kazimierzu Dolnym, gdzie związał się z rodziną Czartoryskich. Od 1815 r. był biskupem diecezjalnym krakowskim.

<sup>48</sup> Być może chodzi o redemptorystów.

Frères de l'Instruction Chrétienne<sup>49</sup> bardzo przypominają tych, których nazywamy potocznie *ignorantynami*<sup>50</sup>. Metoda nauczania jest taka sama, a oni również wysuwają postulaty religijne. *Ignorantynów* nie ma na wsiach, a ich szkoły kosztują nieskończenie drożej. Znajdę okazję, by wysłać Pani regułę *Małych Braci*, która pozwoli dowiedzieć się o tej instytucji więcej, niż mógłbym napisać w liście. Jedynym środkiem, aby przeschodzić ją za granicę, jest przysłanie tutaj kilku osób w celu formacji w nowicjacie.

Nie wiem, w jaki sposób inne dzieło, nad którym Pani rozmyśla, mogłoby nam pomóc w tym dobru, jeśli nie zastosujemy w tym przypadku tego samego środka. Należałoby znaleźć kilku młodych pobożnych ludzi, pełnych poświęcenia, zdolnych do nauki, obdarzonych odpowiednim powołaniem. Zostaliby oni poddani formacji wśród innych, nasiąkaliby duchem, który usiłuje się im tutaj zaszczerpić, a potem trzeba by tylko znaleźć człowieka, który byłby w stanie pokierować nimi po ich powrocie, a taką osobę znajdziemy zapewne w czasie, kiedy będziemy tego potrzebować. Inaczej nie wydaje mi się, aby można było coś osiągnąć. [Zwyczajni] nauczyciele, jakkolwiek byłiby dobrzy, będą kierowali się wyłącznie własnym interesem; a ponadto z tego samego powodu bardzo trudno jest znaleźć takich, których mogliśmy zatrudnić.

Złe dni, w których obecnie żyjemy, nastąpiły po jeszcze gorszych dniach. Jednak nie możemy się zniechęcać. Bóg nie zostawi swojego Kościoła. Należy mu służyć z gorliwością pełną wiary i prostoty, nie martwiąc się zbytnio o ludzkie przeszkody i mając nadzieję wbrew nadziei. Cóż byśmy zrobili, co byśmy zdziałali w przeciągu trzydziestu lat, jeśli kierowalibyśmy się wyłącznie rozumem i kalkulacjami? Człowiek odpowiednio wypróbowany nigdy nie jest stracony, zawsze coś z tego wyjdzie, w końcu spełnia on swój obowiązek, a to jest wszystko.

Bądź łaskawa pamiętać w swoich modlitwach o biednym grzeszniku, który do Ciebie pisze i który, do końca swojego życia, nieustannie będzie polecał Cię w modlitwach przed Świętym Tronem.

---

<sup>49</sup> Frères de l'Instruction Chrétienne – zgromadzenie założone 6 czerwca 1819 r. w Ploërmel w Bretanii przez ks. Lamennais'go i ks. Gabriela Deshayesa, proboszcza Auray. 15 czerwca 1819 r. został otwarty nowicjat w St Brieuc. W 1821 r. oficjalnie powstała wspólnota żeńska – Filles de la Providence (Córki Opatrzności). Frères de l'Instruction Chrétienne mieli być odpowiedzialni za prowadzenie szkół i właściwe nauczanie. W 1822 r. Ludwik XVIII pozwolił oficjalnie Instytutowi na prowadzenie szkolnictwa w pięciu departamentach w Bretanii. Wspólnota rozrastała się. W 1822 r. 36 braci obsługiwało 19 szkół. Począwszy od 1825 r., powstała idea powołania Congrégation des Prêtres de St Méen (Kongregacja Księży św. Menezjusza), by zająć się szkolnictwem średnim, nauczaniem w seminariach. Wokół ks. Lamennais'go i jego najbliższego współpracownika, ks. Philippe'a Gerbeta tworzy się właściwa „Szkoła menezjańska” z siedzibą w Chênaie. We wrześniu 1828 r. zgromadzenie obrało nazwę Congrégation de St Pierre, stawiając sobie za cel obronę Kościoła poprzez nauczanie, głoszenie Słowa Bożego, misje, publikacje skierowane do wszystkich warstw społecznych. W styczniu 1829 r. powstał nowicjat w Malestroit (Morbihan). We wrześniu 1830 r. szkoła z Chênaie przeniosła się do Paryża, gdzie zasłynęła jako Collège de Juilly.

<sup>50</sup> Frères Ignorantins (Bracia Ignorantyni) – odłam Frères des Écoles Chrétiennes (Bracia Szkół Chrześcijańskich, pot. Bracia Szkolni) – zgromadzenia zakonnego założonego przez św. Jana Chrzeciela de la Salle jako instytut na prawie papieskim, tworzony przez zakonników bez święceń kapłańskich w celu nauczania młodzieży.



### Laura Tarnowska do ks. Lamennais'go, 3 kwietnia 1829

Nie ignoruję faktu, że śmierć Leona XII nie może już zmienić dzieła, jakiemu Pan się poświęcił przez całe życie, ani że to pochodzące od Boga dzieło nie może już zostać zaniechane czy zniszczone przez ludzi. Uznają jednak za prawdopodobne, że będzie Pan zmuszony, powodowany rozsądkiem albo okolicznościami, zmienić coś na ten moment w Pańskich projektach, na przykład, jeśli chodzi o Paryż. Nie mogę wyrazić, z jakimi uczuciami i wewnętrznym pragnieniem oczekuję na wieści od Pana, aby myśleć bardziej jasno i pozytywnie. Ogólnie tak bardzo chciałabym dowiedzieć się dokładnie i szczegółowo, jak będzie zorganizowana placówka, którą zamierza Pan otworzyć w Paryżu? Jaką będzie nosiła nazwę? Jaką będzie miała formę? Gdzie się będzie znajdować; kto ją założy?<sup>51</sup> Ile jest obecnie osób do jej założenia? A Ty nasz Ojczy, nasz przewodniku we wszystkim, osiądziesz na stałe w Paryżu czy w la Chênaie?

Jeśli Bóg pragnie wszędzie odnowy swego duchowieństwa, ponieważ Cię do tego inspiruje, należy koniecznie działać po to, abyś miał misjonarzy oraz właściwych apostołów w każdym kraju i zawnazs należy pomyśleć nad tym, aby przygotować w każdym kraju serca, które będą do nich podobne i które je przyjmą i będą im służyć w czasie, gdy przybędą; dobrze rozumiem to wszystko i widzę mniej lub bardziej to, co Bóg przygotowuje, aby w przyszłości dokonać tego wielkiego dzieła. Ale te szerokie widoki wspaniałego miłosierdzia, jakie sobie wyobrażam, mniej dokładnie, jeśli chodzi o inne kraje, za to bardzo wyraźnie w odniesieniu do naszego kraju. Zanim przejdę poniżej do szczegółów, chciałabym w całkowitym posłuszeństwie, prostocie i pełnym szacunku zaufaniu, zadać Ci kilka pytań i zwierzyć Ci się z kilku moich myśli i trudności. Chciałabym wyznaczyć Ci je bez ogródek, będąc pewna, że wybaczysz mi szczerość, która wynika właśnie z ogromnego szacunku i bezgranicznego zaufania. Jeszcze nie czytałam Twojego dzieła<sup>52</sup> Ojczy, ale mogłabym sobie odtworzyć w zarysie jego zasadniczą treść na podstawie tego, co o nim piszą różne pisma i na podstawie tego, co o nim mówią osoby, które je czytały albo raczej na bazie tego, co na jego temat piszą. Artykuł pana O'Mahony'ego<sup>53</sup> zamieszczony w lutowym numerze „Mémorial”<sup>54</sup> uderzył mnie swoją treścią bardziej niż inne artykuły poświęcone temu dziełu. Autor stwierdził, że nie pisałeś tego dzieła na chwilę obecną, ale w odniesieniu do przyszłości. Wiedziałeś zawnazs, że książka ta niczemu nie

<sup>51</sup> Chodzi o to, kto formalnie da na tę placówkę budynek, ziemię itp.

<sup>52</sup> F. DE LAMENNAIS, *Des progrès de la révolution et de la guerre contre l'Église*, Paris 1829.

<sup>53</sup> Arsène O'Mahony (1787-1858) – hrabia, pisarz, publicysta, który zdobył popularność we Francji w okresie restauracji. Przyjaźnił się z Lamennais'm. Publikował w konserwatywnych dziennikach, m.in. w „Conservateur”, „Defenseur”, „Memorial Catholique”. Karl Ludwig von Haller (1768-1854) – szwajcarski polityk, pisarz, filozof, zwolennik *ancien régime*'u. Po nawróceniu na katolicyzm, przyjechał do Paryża, gdzie pracował w ministerstwie spraw zagranicznych i zasiadał w redakcji „Mémorial catholique”. Bronił ks. Lamennais'go m.in. w broszurze, którą opatrzył swoim wstępem: *Procès de m. l'abbé F. de la Mennais, avant-propos par M. le comte O'Mahony; plaidoyer de M. Berryer Fils; réflexions sur l'attaque dirigée contre M. l'abbé F. de La Mennais*, Paris 1826.

<sup>54</sup> „Mémorial catholique” – konserwatywne czasopismo wydawane od 1824 r. przez ks. Philippe'a Gerbeta i ks. Antoine'a de Salinisa, późniejszego biskupa Amiens.

przeszkodzi, nie zmieni niczego, ale potrzeba, aby konsekwencje tego, co dzieje się od pięciu lat szaleństwa, zepsucia i słabości rozlały się na wszystkich i osiągnęły ostatniego ze wszystkich, co będzie oznaczać ostateczny i straszny upadek, po którym przestraszeni i przebudzeni ludzie dźwigną się i będą się rozglądać dookoła siebie, aby w końcu znaleźć lekarstwo na taki ogrom zła. Jeśli tak właśnie jest – to mój czcigodny, mój dobry Ojciec bądź tak dobry w tym momencie, gdyż dużo mnie kosztuje zadanie Ci mojego pytania. Dlaczego trzeba było publikować tę książkę właśnie teraz? Zapewne jest ku temu ważny i niezaprzeczalny powód! Ale czy kilka lat opóźnienia wyrządziły jakąś szkodę? A obecnie – nie można temu zaprzeczyć – kiedy *ludy* i *królowie* wystąpią przeciw tej książce i jej autorowi, czy to nie przysporzy trudności z wykonaniem jego [autora książki] wielkiego dzieła, a później z tymi dziełami, które z niego mają powstać? Bóg zabrał Leona XII w momencie, kiedy ta książka ukazała się drukiem! Wszyscy Twoi wrogowie stali się bardziej zajadli, odkąd ten wielki człowiek został nam zabrany! Co się z tym wszystkim stanie i czy konieczne było wydanie tej książki właśnie teraz? Dobrze rozumiem dwa powody, które wydają mi się ważne i decydujące. Jestem jednak pewna, że masz ich więcej, w dodatku bardziej wzniosłych i chciałabym je poznać. Po tym, mimo tego przekonania, które tkwiło we mnie głęboko *trzeba, żeby stało się to w taki sposób!* Często niedogodności wydają mi się zbyt duże i mówię sobie: *Czy trzeba, żeby w taki sposób się to stało!* Zawsze towarzyszy mi inna myśl – w swoim liście z 23 stycznia Nikodem, pisząc mi o wielkim dziele, do którego Bóg Cię powołuje, napisał mi: „To właśnie podczas swojej ostatniej podróży do Turynu mój Ojciec podjął decyzję, by stanąć na czele tej kongregacji. Papież okazał mu swoją największą troskę a nuncjusz przeniknięty doniosłością podobnego dzieła, nie omieszczał mu powiedzieć, że Stolica Apostolska nie widzi żadnej instytucji w Kościele, która odpowiadałaby obecnym potrzebom i że *ich mała użyteczność może jedynie powodować, że jedynym zmartwieniem Stolicy Apostolskiej jest to, by dopomóc im runąć z hukiem?*”. Mój Ojciec! Czy dokładnie tego nie powiedziałeś Nikodemowi? Nie ufam głowie tego młodego człowieka, która jeszcze źle odczytuje informacje, i która do tej pory jest pochłonięta swoimi problemami, które ją zaprzatają, które są, jak sądzę przeszkodą, aby zawsze mógł on uchwycić i rozumieć doskonale to, co się mu mówi. We Francji nie ma już zgromadzeń religijnych; w tym stanie rzeczy trudno się odnaleźć, gdyż trzeba by było odtworzyć dawne zgromadzenia. Czuję, że pociągałoby to za sobą sporo problemów z uwagi na zapomnienie, w jakim się znalazły, i z uwagi na brak osób, a w konsekwencji środków, aby stworzyć *silne i żyjące nowym życiem* korporacje, których władza i zapał okażą się wystarczające do tej ogromnej walki, która cały czas wzmaga się, i na tę ogromną ilość wrogów w *każdym wieku i postaci, ze wszystkich krajów*, którzy się mnożą i nacierają. Wszystko to rozumiem; ale u nas! Tu, gdzie jest jeszcze trochę klasztorów prawie wszystkich reguł! Tutaj, gdzie bez ich obecności wiara, samo imię Jezusa Chrystusa, byłoby od dawna nieznanne wśród ludu, kwestia ta wygląda zupełnie inaczej. Te zgromadzenia, wiem to, uległy większej degeneracji, gdyż są one zepsute, naznaczone licznymi występkami, ignorancją. Jednak iskra życia w dalszym ciągu w nich się tli i ta iskra nie pozwala, aby to życie uciekało wszędzie i bezpowrotnie na zewnątrz. Ponadto w każdym tym klasztorze, jak bardzo odpychający by nie był, znajduje się *jednostka*, czasem *kilka*,

które zachowują czyste serce i które Bóg nazaczył rzeczywistą świętością. O każdym naszym klasztorze pisze się jak o miejscu wypełnionym złem, które można w nim spotkać. Jest to wstrząsające bez wątpienia dla tych, którzy wiedzą, że jest to stan religijny i są świadomi, dlaczego Bóg do niego powołuje po tym, jak sam dał przykład i wzór swoim przyjściem na ziemię! Ale jednocześnie można być przekonanym, że to jedynie zakony przechowały w Polsce nieco katolicyzmu, jaki tu pozostał, że bez nich Polska od dawna byłaby kalwińska, turecka, dzika do tego stopnia jak dzicy są Eskimosi! Patagończycy. Nie ma w tym *żadnej przesady, nawet cienia* przesady. Jeśli zatem Stolica Apostolska pozwoliłaby sobie na to, by tego nie usłyszeć i pozwolić, by gęsty i wystudzony popiół opadł, jak wolisz, ale *do tej pory bez wątpienia konserwatywny wśród tych iskieł*<sup>55</sup>, to najciemniejsza noc rozpostarłaby się bezpowrotnie i żadna pochodnia nie mogłaby zaświecić tak, by rozproszyć te ciemności. Zresztą pozycja Polski jest taka, że patrząc racjonalnie, jest zupełnie niemożliwe, aby mieć nadzieję na zmianę naszego losu, nawet jeśli byliby *wśród nas* ludzie, którzy mieliby żyć *50 lat i dłużej*. A kiedy mówię, że żadna zmiana nie może nadejść, słyszę tego, który zaprowadzi stabilny ład oparty na Bogu, zgodnie z tym, czego On pragnie, gdzie ludy i ci, którzy nimi rządzą podążaliby w porządku i świętej radości pod sztandarem krzyża. Niemniej jednak to w naszych czasach potrzeba *tych, którzy muszą nasadzić te drzewa, które muszą koniecznie rosnąć w tym majestatycznym mieście, które Bóg, jak się zdaje, przeznaczył na przyszłe czasy*. Przed końcem czasów Kościół będzie jeszcze przeżywał wieki tryumfu, a każdy wiek stanie się stopniem, który będzie go przybliżał do tronu, z którego wzywa go i oczekuje jego władca. Ale wysokie drzewa do tej wielkiej budowli, cedry Libanu, należy wysiewać za naszych czasów, pilnować, aby wzeszły i wyrosły wystarczająco wysoko tak, abyśmy mogli być pewni, że utworzą nieprzebyte lasy i że wypuszczą dość mocne korzenie, aby stawić opór wszystkim rozpętanym burzom, zanim nadejdzie moment, że dzieci krzyża będą mogły wznieść okrzyk radości, który zabrzmi jednogłośnie na całej ziemi. Każdy kraj musi stworzyć własną szkołę, gdyż każdy kraj będzie musiał wystawić swój kontyngent. Potrzeba zatem, aby każdy kraj przyjął model pozostający w zgodzie ze swoim *klimatem, ziemią, robotnikami*, słowem – tak jak to możliwe. W konsekwencji niezbędne jest, aby przyoblec się w doskonałą czystość, która może stanowić skuteczne i solidne przygotowanie na wszystkie okoliczności. Ja sama, mówiąc o czystości czuję, że nie jestem w pełni tak czysta, jak bym chciała, ale Ty Ojcze, Ty, którego Bóg tak hojnie obdarował, wyproś mi tę czystość, której mi brakuje. Od naszych czasów począwszy należy sadzić drzewa, wycinać, ochraniać. Teraz, u nas nie będzie możliwe wprowadzenie niczego nowego. Wystarczyłoby jedynie podejrzenie, aby wszystko to zniszczyć. Wypowiedzenie słów o utworzeniu stowarzyszenia, jedynie to, rzucone jako pomysł, bez celu, wystarczyłoby, aby podnieść ogólny krzyk wściekłości i przerażenia, skoro wszędzie dziś trzeba siać ze łzami w promieniach palącego słońca i pośród huraganów, które niszczą dzieło. Nigdzie, w żadnym miejscu na ziemi, nie można porównywać goryczy pracy z tym, co ciąży na nas, na garstce chrześcijańskich serc, które jeszcze oddychają. Żaden bowiem kraj, żaden, nie znajduje się w naszej

<sup>55</sup> Metafora obrazująca skazanie zgromadzeń zakonnych na likwidację.

sytuacji. I kiedy mówiłam głośno, że tutaj przez długi czas nie może być mowy o żadnej zmianie ducha, znaczyło to tyle, że nie ma żadnej możliwości wprowadzenia tu Twoich dzieci oraz zbierania owoców ich trosk i pracy, *mówiąc, że oto są dzieci księdza Lamennais'go, ich cel jest taki, a pożytek z nich będzie taki!* Zaledwie wypowiedzenie Twojego imienia wystarczyłoby, aby wszystko zostało odrzucone, podobnie jak wszystko co oddycha, jest tak bardzo naznaczone przerażającym duchem i obwarowane tyloma najbardziej wyszukаныmi środkami zapobiegawczymi, że dusze ogłupione zmysłami, rozumieją niewiele, a najmniejsze napomnienie i przekonywanie jest niemożliwe. Tacy, jacy my jesteśmy i takie położenie, w jakim my się znajdujemy, na długi czas czynią niemożliwą jakąkolwiek zmianę, zmianę, która uczyniłaby z nas lud chrześcijański, i która sprawiłaby, że żylibyśmy w chrześcijańskim ustroju zdolnym *zaakceptować, zrozumieć, docenić i pomagać czynić dobro po chrześcijańsku*. Nikt nie wątpi w to, że to Polska będzie jednym z najważniejszych miejsc dla Kościoła. *Ona to Północ, ona posiada jedne z największych wpływów na Wschodzie*. Ona stanowi to *coś, na czym wszystko, co wychodzi z Francji, musi się zatrzymywać* nieustannie. Ona jest ogniwem, zmianą, pochodnią dla sąsiadujących z nią narodów. *Ona przechowuje płomień i życie dla wszystkich zlodowaciałych narodów Północy*. Dzięki jej pomocy *Rzym* utrzymuje jeszcze kontakty z tymi zastygniętymi w śmiertelnym zimnie rejonami. *Ona jest królową narodów słowiańskich*. Ona została powołana do jednej z najbardziej zaszczytnych i ważnych misji. Zdradziła ją i znów zdradza z jeszcze bardziej haniebną perfidią i tchórzostwem. Dlatego gniew Boży ją niszczy swoim ogniem na wszystkie sposoby i jest tylko jeden lud, do którego można nas porównać pod względem oznak niebiańskiej kary – tym ludem są Żydzi. Poza nimi nikt nie został ukarany tak jak *my*. A to dowodzi, że zostaliśmy wezwani do czegoś *wielkiego*, a będąc niewierni wezwaniu mieliśmy *równie wielkie* pragnienia. Dostrzegam zatem i rozumiem cały sens znaczenia Polski. Widzę również, że miłosierdzie Chrystusa rzuca kilka promieni na tę opuszczoną ziemię, jakby chciało ją ostrzec, że jeszcze ma czas i że czas naprawy i skruchy może nadejść! Ośmielę się stwierdzić, że potrzeba jednak całej siły wiary, aby mieć w sobie podobną nadzieję do tej, którą oko jest w stanie dojrzeć a ucho usłyszeć w duszy pełnej bólu, strachu i beznadziei, skoro to słowo nadziei mogłoby odnaleźć swe miejsce u chrześcijan. Nasze występki i nasze niegodne zdrady względem Boga oczywiście doprowadziły do katastrofy, która, jak można stwierdzić, skreśliła nas spośród narodów. Ale czy nie możemy nigdy odzyskać tego prawa do istnienia? A czy Niniwa nie jest dla nas przykładem, w jaki sposób lud jest w stanie uśmierzyć gniew Boga? Powiedziałabym, że *bez wątpienia* moglibyśmy odzyskać to piękne prawo, jeśli nie jest to wypowiedź zbyt dosadna w ustach istoty takiej jak ja. Pozwoliłam sobie stwierdzić, zaobserwować i powiedzieć, że nawet jeśli zostalibyśmy wcześniej dotknięci skutkami naszej perfidnej zdrady względem Boga, byłoby to konieczne, oraz że to Bóg decyduje o przyszłości, że wszystko, co trwa jeszcze u nas dzięki wierze, ta łaska i to ogromne dobrodziejstwo to wyłącznie dzięki Bogu! Wszystko to, jak twierdzą, pracuje ze wszystkich sił, wykorzystując wszystkie zdolności, aby królestwo Pana objawiło się pośród nas. Widzieć zło i pragnąć dobra, dostrzegać i właściwie oceniać przeszkody oraz możliwości, myśleć i planować w ciszy, mówić w posłuszeństwie, poświęceniu i zupełnym

szacunku o tym, co widzimy, co myślimy lub to, co nam się wydaje i przedstawić to tym, którym Bóg udzielił swej władzy do działania, to, jak mi się wydaje, pozwala stwierdzić, że *Bóg chce posłużyć się kobietami*. Jedynie klękając przed Tobą, mój Ojczy, wyznając Ci to, co czuję i wszystko to, co uważam.

Po naszym upadku jako naród, nic w naszych sercach ani nasze pragnienia nie zwróciły się w stronę Boga. Po równie przerażających wydarzeniach, naznaczonych zepsuciem takim jak to, tym, które położyło kres naszej egzystencji, można było jedynie dostrzec niewyobrażalną miernotę, prostacką lekkomyślność, zatwardziałość, bezbożność, lenistwo, nędzę, beztroskę, głupotę, próżność, brak moralności. A wszystko to w stopniu, jakiego nie ujrzyś nigdzie indziej. Trzeba by mówić o zdegenerowanych istotach ludzkich, które upiły się, tańczyły i wydawały rozpustne okrzyki na grobach i pośród rozrzuconych kości ich ojców, o wszystkich odmienionych fortunach, najznamienitszych rodzinach na wygnaniu czy w niewoli, o nowych nazwiskach, nieznanach, które stanowiły klientele *starych rodów* i zajęły ich miejsce. Warszawa w całości została zbudowana z zupełnie nowego społeczeństwa. Zaniechano całkowicie edukacji młodych ludzi. Prusacy zdemoralizowali wszystkich aż po najgłębsze pokłady serc. Szczególnie starali się zniszczyć duchowieństwo, zakonników prowadzących szkoły, którzy odpowiadali za edukację niemal całej młodzieży. Prusacy zdemoralizowali pijarów. Oderwali ich od wiary. Pięciu księży spośród nich ożeniło się publicznie i żyło jawnie ze swoimi żonami i dziećmi. Całe prawo Boże zostało wymazane, zapomniane, zapanowała niebywała, obrzydliwa rozwiązłość, z niczym nieporównywalna bezmyślność, które zastąpiły wszystko, co było wcześniej. A jednak w tamtych czasach, co trwa do dziś, można było znaleźć więcej możliwości czynienia dobra, więcej czystych myśli, więcej łagodności, słodyczy, szacunku. Nie zdołano zaszczerpić w sercach nienawiści i pogardy do Chrystusa. Nie udało się ich przekuć w system i w zasady. Zdarzył się cud polegający na przybyciu emigrantów<sup>56</sup>. Przyniósł on korzyści, których nie potrafiliśmy wykorzystać, to prawda. Ale nie odpychaliśmy ich i nie darzyliśmy nienawiścią. Redemptoryści podtrzymywali wiarę wśród ludu Warszawy, przynajmniej u części, a kilka zgromadzeń religijnych mocno się na tym polu przysłużyło. Sytuacja bez przerwy ulegała pogorszeniu, a w miarę upływającego czasu wzrastająca korupcja nabierała szczególnego charakteru. Ślad Boga ciągle zanikał, a zło każdego z krajów [rozbiorowych] przyłgnęło do nas i natychmiast utożsamiało się z nami, tworząc z tego ludu tak przedziwny zlepek wad wszystkich pozostałych narodów, wszystkich najbardziej absurdalnych systemów, wszystkich najbardziej karygodnych opinii, wszystkich głupstw całego świata, że dla obserwatora Polska stała się jednym z najbardziej zadziwiających spektakli, oferując szerokie pole do refleksji nad przyczynami i skutkami zła polegającego na wyrzeczeniu się Boga. Ten Bóg tak dobry! W tyłu zmiennych kolejach losu dawał nam ciągle szanse zbawienia, nigdy nie będąc zmęczonym. Po rozbiorach Polski duchowieństwo francuskie przyszło nam z pomocą,

---

<sup>56</sup> Chodzi tu o przybycie do Warszawy w 1787 r. Klemensa Hofbauera i jego towarzyszy, którzy byli cudzoziemcami. Pierwszym Polakiem w zgromadzeniu był ojciec Jan Podgórski, który został potem położonym w Piotrkowicach.

chcąc nas odnowić<sup>57</sup>. Gdybyśmy potrafili zrozumieć siłę tego dobra! Ale nie! Ten czas upłynął, a powstańcy nawet nie zauważyli ani nie zrozumieli tego, co on ze sobą zabrał i co im zostało ofiarowane.

Przechodząc następnie do fenomenu cesarza Napoleona – pozostawiono nam pełną wolność, abyśmy się zorganizowali, jak chcemy. Religia katolicka była faworyzowana; naród zyskał nieograniczoną swobodę i z własnej woli odepchnął wszystko to, co pochodziło od Boga, domagając się tego wszystkiego, co jemu przeciwne. Piekielna nadzieja zaczęła ożywać, gdyż tajne towarzystwa od chwili upadku Polski pracowały nad tym nieustannie<sup>58</sup>. Bóg jeszcze się nie wycofał! Został nam dany król saski, ten tak pobożny książę, prawdziwa głowa rodziny. Ten książę żył tylko dla Boga! Człowiek, prawdziwy wysłannik szatana, wiedział, jak narzucać swoje rozwiązania zręcznie stosując hipokryzję; król brał go za świętego i za panowania tego tak pobożnego króla religia otrzymała tak śmiertelne ciosy, że dziwi śmiałość, z jaką je wymierzano<sup>59</sup>. Wszystkie monstra, wszyscy pracownicy, wszyscy ojcowie i matki rodzin, wszyscy myśleli tylko o tym, co doczesne i nikt nie wypowiadał nawet imienia Boga! Nie wiem, czy na całe warszawskie towarzystwo, a było ono liczne, znalazło się cztery czy pięć kobiet, które czasami uczęszczały na mszę św. i które raz na rok przystępowały do sakramentów. Jeśli chodzi o mężczyzn, nie było żadnego! Nie było nawet jednego! Z wyjątkiem człowieka tak perfidnie niebezpiecznego, który, chcąc bardziej oszukać króla, śmiał przez cały czas zbliżać się do Świętego Ołtarza<sup>60</sup>. A ten dobry książę, który widział, jak ten z przepychem i blaskiem postępuje przed jego oczami, gdyż kazał, aby towarzyszyli mu także jego żona i wszystkie jego dzieci, nigdy *przed* i *po* swoim pobycie w Warszawie nie przypuszczał, że wydarzy się coś podobnego. Jest niepojęte, że ten człowiek śmiał to zrobić i otrzymał to, co zrobiono.

Król saski przestał być naszym królem, kiedy Napoleon przestał być cesarzem. Bóg skierował na nas swój miłosierny wzrok! Był nim cesarz Aleksander u władzy. Od początku, chociaż przed swoją śmiercią nie widział już niczego wyraźnego, ale od początku niczego nam nie narzucał. Wszystko było dla nas możliwe, jak religia, edukacja, całkowita chrześcijańska organizacja kraju. Litwa i pozostałe prowincje zostały do nas przyłączone i powoli kształtował się wielki kraj, rządzony w pełni i doskonale za pomocą świętych praw Bożych. Ten Bóg miłosierdzia, który uporządkował w ten sposób rzeczy, jako jedyny może znać wielkie i wspaniałe konsekwencje, które z czasem objawiłyby się dla tych rozległych ziem, dzięki tej Polsce w ten sposób odnowionej, dzięki majesta-

<sup>57</sup> Mowa o francuskim duchowieństwie, które na skutek wydarzeń rewolucyjnych emigrowało do Polski, znajdując miejsce w wielu domach szlacheckich, zasilając zgromadzenia zakonne.

<sup>58</sup> Mowa o masonerii.

<sup>59</sup> Prawdopodobnie chodzi o Jana Pawła Łuszczewskiego (1764-1812) – ministra spraw wewnętrznych i wyznań w rządzie Księstwa Warszawskiego, który cieszył się dużym zaufaniem króla saskiego. Wraz z ministrem policji Aleksandrem Potockim, działając pod dyktando Davouta doprowadzili do wydania przez króla saskiego Fryderyka Augusta dekretu dotyczącego kasaty zgromadzenia redemptorystów w 1808 r.

<sup>60</sup> Tamże.

tycznej sile chrześcijaństwa. Zamiast tego, z niesłychanym zapalem zaczęliśmy pracować w odwrotnym kierunku. Wszystko, co najbardziej zepsute, skupiło się wokół męża Celestyny<sup>61</sup>, aby dostarczać mu najbardziej nieszczęsnych środków zapobiegawczych, podsuwać najbardziej fałszywe idee naszej świętej religii. Uczyniono wszystko, aby uczynić z niego wroga Kościoła<sup>62</sup>. Do tej pory jego życie toczyło się bez zajmowania się jakimkolwiek sprawami religijnymi. Prawa dusza, umysł właściwy naturze, zdeformowany jednak przez różne rzeczy, ale mimo to zachowując jedynie tę odrobinę, którą otrzymał od natury, był niewątpliwie w stanie dojść powoli do zrozumienia prawdy i dobra, ale szatan we własnej osobie zajął się jego indoktrynacją. Został oszukany we wszystkich sprawach, które *musiały wzbudzać jego obawy*. Uprzedził się do wszystkiego, co miałyby chronić. Cesarz został oszukany w taki sam sposób, myśląc, że wybiera na stanowiska ludzi pobożnych, a ci byli nieudolni. Myślał, że wybiera na „wicekróla” człowieka prawego, a wybrał człowieka bez wartości, nieuczciwego, niewierzącego w Boga<sup>63</sup>. Wszystkie stanowiska zajęli nieprzyjaciele Kościoła i kiedy Cesarz myślał, że uczynił wszystko dla religii i narodu, religia pogrążyła się coraz bardziej w bezdennej otchłani, a naród razem z nią! To seria przewrotności, zdrad wobec Boga, zapal piekielny, aby zniszczyć Kościół w całym okresie panowania Aleksandra! Niestety, jego oczy były zupełnie otwarte przed jego śmiercią! Jego miłość do Boga stała się treścią jego duszy! Został oślepiiony blaskiem światła z góry i widział w Kościele katolickim jedyny port, jedyny fundament! Jedyne wsparcie i schronienie. To on chciał tego Kościoła, to my go odrzucamy! Każdy dzień jego panowania nad nami był wypełniony jego dobrymi pragnieniami! Żaden człowiek nie zniósł większych goryczy, nie doświadczył bardziej głębokiego bólu w głębi swojej duszy! Sześć miesięcy przed jego śmiercią wiedział o całej konspiracji, jaka ujawniła się po jego śmierci<sup>64</sup>. Jego ogromny niepokój wynikał z faktu,

<sup>61</sup> Chodzi zapewne o Celinę z Dembowskich Grabowską (1787-1821) – żonę Stanisława Grabowskiego, ministra Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Królestwa Polskiego w latach 1820-1830. Celina wychowywała się w Puławach na dworze Czartoryskich. Przyjaźniła się z Laurą Tarnowską.

<sup>62</sup> Polityka ministra Stanisława Grabowskiego nie cieszyła się popularnością i nie była skuteczna, jeśli chodzi o interesy Kościoła. Oznaczała realizację sojuszu tronu i ołtarza w myśl systemu wiedeńskiego, czyli faktyczne uzależnienie Kościoła od państwa. Wzmiankowana na końcu listu przez Laurę Tarnowską zmiana prawa małżeńskiego przygotowana przez Grabowskiego została mylnie odebrana przez dużą część opinii publicznej jako zwycięstwo Kościoła, nasilając niechęć do duchowieństwa.

<sup>63</sup> Mowa o księciu Konstantym, który nie sprawował władzy w rządzie cywilnym Królestwa Polskiego, ale miał przywileje, które czyniły go w zasadzie „wicekrólem”. Oficjalnym namiestnikiem Królestwa aż do śmierci w 1826 r. pozostawał gen. Józef Zajączek.

<sup>64</sup> Aleksander I zmarł 19 listopada 1825 r. Wkrótce po jego śmierci, 14 grudnia 1825 r. w Petersburgu wybuchło powstanie dekabrystów – szlacheckich rewolucjonistów, ludzi o poglądach liberalnych, którzy wywodzili się ze środowiska rosyjskiej masonerii oraz z kręgów wojskowych. Podjęli oni walkę z caratem w imię hasła wolności i równości. Wydarzenia te były wstrząsem dla kręgów konserwatywnych. Oddziały pod dowództwem spiskowych oficerów odmówiły wierności nowemu carowi Mikołajowi I. Doszło do zbrojnego starcia, ale opór powstańców został bardzo szybko zdławiony. Powstanie było słabo przygotowane i nieudolnie przeprowadzone, co przesądziło

że widział postępy zła, a było zbyt późno, aby go zatrzymać. Opatrzność dała mu nadzwyczajne światło i poznanie tajnych towarzystw. Szukał i badał wszystko i wszystkich w swoim otoczeniu – wszyscy tam byli! Na początku dał się unieść nurtowi wieku!<sup>65</sup> Kiedy światło *obudziło się w nim*, było zbyt późno, a ponadto miał on w swoim charakterze, pomimo najpiękniejszych i najszlachetniejszych cech coś, co w decydujących momentach nie pozwalało mu dokładnie *widzieć i działać* z całą energią. Mało pracowity i zbyt liczący na zręczność, nie miał natychmiastowego przełożenia w codzienności oraz był pozbawiony śmiałości i energii w większych sprawach. Kopaliśmy sami przepaść, kiedy żył; gdyż chciał dla nas zawsze i gorliwie dobra! Jedynie oczekiwał *od nas reszty*. A teraz, kiedy Bóg nam go zabrał, oto nasza *dokładna* pozycja. Cesarz Mikołaj pociągany przez protestantyzm<sup>66</sup>, ostrzegany przed nim zarówno przez zmarłą cesarzową matkę<sup>67</sup>, jak i swoją żonę<sup>68</sup>, był coraz bardziej otaczany przez wszystko, co najbardziej perfidne. Wszystko, co związane z tajemnymi sektami pociąga go, zwodzi, prześladuje, i to z tym szczególnym celem uczestniczymy w tym szkoleniu i tej fascynacji; wszyscy jego bracia i siostry sercem i duszą są protestantami, w związku z tym posiadają najpiękniejsze cechy, wielkie cnoty i najbardziej prawdziwą i czystą chęć czynienia *dobra*. Wszyscy jednak zostali oszukani, jeśli chodzi o *to dobro*. Mąż Celestyny zawsze uprzedzony względem religii katolickiej, chociaż coraz mniej, jest jednak w wieku dojrzałym, a w jego umyśle tkwią lekcje i przekonania odnośnie do przeszłości, zwłaszcza na temat kierowania tajnymi stowarzyszeniami, które są ogromnie użyteczne. Ale to, co o tym sądzi, sądzi też o jezuitach, kongregacjach i papieżu, który chce zdobyć *wszelką władzę*. I Bóg wie, co jeszcze!... że *nasze potwory* kazały mu przełykać to powoli,

---

o całkowitej klęsce. Na organizatorów i uczestników spadły surowe represje. Powstanie dekabrystów spowodowało wprowadzenie surowego reżimu policyjnego za rządów Mikołaja I, zaostrożenie cenzury, zakaz tajnych stowarzyszeń.

<sup>65</sup> Mowa o liberalnych poglądach Aleksandra I z okresu jego młodości i początków panowania. Będąc wychowany i wykształcony w duchu oświeceniowym, po przejściu tronu rosyjskiego Aleksander I wierzył w możliwość pogodzenia oświeconego liberalizmu z absolutyzmem. Podczas wojen napoleońskich zaczął odchodzić od swoich pierwotnych ideałów, odstępując od próby reform ustrojowych. Konserwatywne prądy w polityce wewnętrznej i zewnętrznej cara Aleksandra I ujawniły się po roku 1815. Car przestał zajmować się sprawami państwowymi, powierzając je w ręce osób ze swego otoczenia, jak na przykład Aleksander Golicyn – minister wyznań religijnych i oświaty. W Rosji po roku 1815 zaczęły powstawać organizacje o charakterze spiskowym, których członkowie chcieli zmiany ustroju na bardziej liberalny – monarchię konstytucyjną lub nawet republikę demokratyczną. Naiwnie wierzyli w poparcie cara „liberała”; M. SMOLEŃ, *Rosyjska inteligencja liberalna i radykalna w XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2010, s. 31, 47-48.

<sup>66</sup> Zarzut wysuwany wobec Mikołaja I i Konstantego o sympatyzowanie z protestantyzmem nie był odosobniony; por. relacja „damy z Warszawy” o sytuacji polskiego Kościoła z 1827 r. adresowana do Pietro Ostinięgo, wówczas nuncjusza w Szwajcarii; por. A. BARAŃSKA, *Między Warszawą, Petersburgiem i Rzymem*, s. 716-717.

<sup>67</sup> Maria Fiodorowna (1759-1828) – Zofia Dorota Wirtemberska, druga żona Pawła I.

<sup>68</sup> Aleksandra Fiodorowna (1798-1860) – Fryderyka Luiza Hohenzollern, znana jako Charlotta Pruska, córka króla Prus Fryderyka Wilhelma III, żona Mikołaja I.



korzystając z jego wad i słabości, z jego zalet i jego cnót, aby zapuścić najgłębsze korzenie w jego umyśle i sercu. Wyłącznie dwa rodzaje broni zwalczają w nim dwie okrutne i zgubne skłonności – wspomnienie cesarza Aleksandra i bezgraniczne przywiązanie, jakie żywi do swojej żony. Zarówno on, jak i jego cała rodzina nie są już za katolicyzmem, ale bali się prześladowań i nigdy nie przeciwstawiali się niczemu, *czego chcieli ministrowie i naród*. I *to tam*, dokładnie tam tkwi zło i wszelki nadmiar naszych nieszczęść, to ministrowie, naród, nawet duchowieństwo zgodnie spiskują z nieprzejednaną wrogością przeciwko Kościołowi. Tego, co dobre w duchowieństwie, jest bardzo mało i niektórzy *nie mogą*, podczas gdy inni *nie mają odwagi*. W rządzie jest coś, czego nie widać nigdzie w takim stopniu. Gdzie indziej żaden minister nie ośmielił się powiedzieć publicznie ani do członka rodziny panującej, że możemy przejść obojętnie nad mszą, ale *nie nad pieniędzmi*; i u nas to powiedziano i powtarza się codziennie, i to minister finansów<sup>69</sup> stał się u nas wszechmocny, ten, który trzyma w rękach wszystkie fundusze duchowieństwa. Lud jest leniwy w sprawach duchowych, ogłupiony wódką, jeśli chodzi o ciało, pozbawiony kształcenia, pomocy duchowej. Od kołyski wszystko marnieje w najbardziej podłych występkach. Lud uczestniczy w procesjach, ceremoniach liturgicznych, ponieważ to jest spektakl, ale nie rozumie dokładnie niczego, a maszeruje tylko jego ciało, podczas kiedy jego myśli gubią się w niejasnościach i błocie. Mężczyźni, kobiety, dzieci są zdolni do tego, by tkwić godzinami z wpatrzonymi oczami, głęboko zatopieni w myślach i jeśli spytasz ich, o czym myślą, wszyscy zawsze popatrzą na was wzrokiem głupio zdziwionym i odpowiedzą: *o niczym*. Obecnie nie jest to ten lud, który jest w stanie zorientować się, że religia została zniszczona i można mu nakazać mówić i robić na przekór wszystko, co chce; drobna szlachta nienawidzi chrześcijaństwa; w tym wyraża się to, czym ona dokładnie jest. Ksiądz wywołuje w niej przerażenie, osoby pobożne wzbudzają w niej niepokonany dystans, wszyscy mali i więksi pracownicy są armią antychrysta, każda dykasteria jest mniej więcej lożą iluminatów i kastą wojskową, wszystko to illuminizm w całym tego słowa znaczeniu. Młodzi ludzie w wieku 12 i 13 lat są straceni na skutek rozpusty, pogardy religii, a księża dominują nad nimi. Patriotyzm *sandystowski*<sup>70</sup> sprawia, że bredzą, a współczesną obsesją, która zaprzątęła głowami całej młodzieży, jest nazywać się *z całej mocy Turkami i przyjąć całkowicie mahometanizm, aby Polska stała się wielką i wspaniałą potęgą*. Na początku tej zimy, w Krakowie, wśród masy studentów zapanowała radość, wesołość i nieporównywalny z niczym entuzjazm, kiedy dowiedzieli się, że dwóch Polaków, którzy studiowali w Krakowie, dołączyło do Turków i przeszło na islam. Nieważne co powiemy, to szaleństwo, ale nie wtedy, gdy

<sup>69</sup> Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki (1779-1846) – minister skarbu Królestwa Polskiego w okresie 1821-1830. Prowadził sprawną politykę oszczędnościową. Wpierał rozwój gospodarczy kraju.

<sup>70</sup> Termin od nazwiska pisarki francuskiej epoki romantyzmu słynącej z ekscentrycznego zachowania – George Sand (1804-1876), której powieści zostały umieszczone w indeksie ksiąg zakazanych. Patriotyzm w wydaniu pisarki to patriotyzm, który dopuszczał walkę i rewolucję. Laura Tarnowska nawiązywała do sympatii Polaków wobec wojny Turcji z Rosją w latach 1828-1829. Moda na islamski orientalizm, romantyczna fascynacja Wschodem docierała zresztą wprost z salonów paryskich i wiedeńskich.

jest to tak powszechne. Nie wiem, czy czytałeś, ale w „Gazette de France”, w numerze 20 z lutego, pod nagłówkiem „Listy z Berlina” zamieszczono list, podobno z Krakowa. Ten, kto go napisał, jest doskonale obeznany i poza kilkoma szczegółami, które są błędne, reszta jest aż nazbyt prawdziwa. Tak bardzo chciałabym wiedzieć, kto jest autorem tych „Listów z Prus”. Mój Boże, to, co ten człowiek pisze o Prusach, o Polsce, jest prawdą. To niespotykane! Wracam do naszego położenia; nigdzie Kościół nie jest bardziej zagrożony; jesteśmy znaczącą częścią tej świętej budowli, ale jesteśmy z nią połączeni tak słabym ogniwiem, że wystarczy najmniejszy wstrząs, aby odłączyć nas od niej na zawsze. Gdzie indziej, u nas nie, mamy kontakt z kilkoma księżmi uginającymi się pod jarzmem. Trzech czy czterech mężczyzn, z których żaden nie ma zdolności umysłowych ani siły charakteru, dziesięć kobiet, oto z czego składa się armia Chrystusa na tej rozległej ziemskiej przestrzeni! Dysponując taką siłą, mój Ojczy, rodzina panująca, rząd i wszystkie warstwy narodu będą walczyć z większą częścią samego duchowieństwa. Oto można to porównać do czasów początków chrześcijaństwa, tym bardziej że sprawy tak szybko się zmieniają, że z roku na rok różnice stają się ogromne. W tej pozycji proponować czy rozmawiać o nowej sprawie, aby jej na zawsze zakazać, byłoby niezawodnym środkiem. Zresztą już tylko Twoje imię napędza ich wszystkich *świętym gniewem*, a podejmowane środki zapobiegawcze są tak skuteczne, że świadomi tego dobra i tak nie jesteśmy za bardzo pewni, czy Twoja doktryna nie będzie skutecznie wywracać porządku. Nie wyobrażam sobie zatem żadnego sposobu, aby osadzić Braci Chrześcijańskich *jako Braci Chrześcijańskich* i w *taki sposób*, jak działają oni w Bretanii. Warstwa, z której można by ich pozyskać, jest tą, która praktycznie uniemożliwia ich wysłanie [do Francji w celu formacji]. Niczego, absolutnie niczego nie można zrobić jak w innych miejscach, mówiąc, że taka a taka rzecz tam istnieje. Trzeba działać w ciszy, w pocie *czoła* i z *gorączką w sercu* poświęcać się Bogu i bazując na szkielecie wszystkiego, co jeszcze pozostało, wprowadzić w to nowe tchnienie, które przywróci je do życia i uczyni z niego wspaniałego siłacza, gdyż trzeba zauważyć, że jeśli mając pewną liczbę zwolenników okazalibyśmy stanowczość, moglibyśmy osiągnąć znaczące rezultaty. Jednak ograniczenie i słabość prawie wszystkich umysłów – gdyż powszechna głupota nie daje się z niczym porównać – ignorancja oraz coś bardzo mocno i prymitywnie zmysłowego rodzi nieskończone tchórzostwo, fałsz, niekonsekwencję, lenistwo i nieostrożność. Trzeba więc pracować z ludźmi, którzy nie czują, nie myślą, nie rozumieją, którzy, kiedy już udaje im się trochę zrozumieć, *nie chcą*, oraz z małą liczbą tych, którzy posiadając rozum, całym sercem, całą duszą i z przerażającą żarliwością występują przeciw Kościołowi. *Nienawiść Chrystusa, pogarda Chrystusa* – nie inaczej można by wytłumaczyć ogólny nastrój, jaki panuje w kraju. I tak właśnie jest. Powoli wszyscy, którzy mają nieco rozumu, zaczynają to dostrzegać z przerażeniem.

Mój czcigodny, szanowny Ojczy, moją największą nadzieją na tej ziemi jest Jezus Chrystus! Obawiam się, że zbyt Cię nudzę i zbyt Ci nadużywam Twojej cierpliwości. Piszę w stu słowach to, co mogłabym napisać w trzech! To dlatego, że jestem chora i piszę z ogromną trudnością – wymawiając się nudą nie możesz od tego uciec – ale proszę, abyś się nie niecierpliwił, ale uzbroił się w cierpliwość wobec mnie, i jeszcze raz, kiedy

zakończę opisywanie mnóstwa rzeczy, o których chcę Ci powiedzieć, abyś miał dogłębny obraz kraju i ocenił to, co możliwe i niemożliwe. Nie będę więcej tak gadatliwa i tak straszliwie zanudzająca. Podsumowując:

1. Jest zatem niemożliwe podejrzewać, że chciano by tu wprowadzić coś nowego, że są związki z Francją, że wzajemnie pomagamy sobie w czynieniu dobra. To wystarczyłoby, aby zostać uznanym za *potwora* i w dodatku *więcej niż przez jedno stronnictwo*.

2. To, co Nikodem napisał mi o zgromadzeniach religijnych, byłoby fatalne dla nas, przynajmniej na tę chwilę, fatalne, gdyż to, co pozostało z klasztorów, jakkolwiek byłyby one złe, podtrzymuje całe piękno tej budowli [Kościół], fatalne w tym, że mniej więcej każdy z zakonów ma jeszcze kilka wybitnych osób w swoim gronie, które tęskniąc do prawdziwej odnowy, mocno pomagałyby tym, którzy mogą się do tego przyczynić, zwłaszcza jeśli te osoby myślałyby, że *one również* otrzymają pomoc. Są zgromadzenia, które zupełnie wymierają, ale byłoby wielkim nieszczęściem, gdybyśmy zostali pozbawieni możliwości przejęcia ich budynków, zanim nastąpi ich zupełny kres. Kompleks budynków Zakonu Grobu [Bożego w Jerozolimie] jest na przykład bardzo potrzebny, gdyż znajduje się w posiadaniu kolegium Świętej Barbary w Krakowie. Duchowni związani z Twoim dziełem nigdy nie mogliby przybyć tutaj w takim charakterze. Uważam, że nigdy, gdyż trzeba wziąć pod uwagę, że pierwsze nasiona zostały zasiane dopiero za naszych czasów. Albo *to, co nastąpi po tym, co jest aktualnie*, jeśli chodzi o panowanie i rząd, *będzie gorsze od tego, co jest*. Chyba, że nagle dojdzie do wstrząsu takiego jak powódź zesłana cudownie przez Opatrzność, albo na przykład atak na terytorium, albo tego typu podobne zdarzenie, inaczej nic tutaj nie zmieni się przez długie lata. Edukacja i odnowa duchowieństwa doprowadziłyby do zwiększenia jego liczby. To tu należy dążyć do celu z poświęceniem i niezachwianą wytrwałością pomimo wszelkich przeszkód i wszelkiej niechęci.

3. Niezbędne jest pokierowanie zakonami. Czy będzie niemożliwe wkroczenie do tych *martwych ciał i przywrócenie ich do życia* i sprawienie, aby funkcjonowały? *Pijarzy* mają pewną liczbę szkół, dzięki którym można by zyskać ogromną siłę w *edukacji* i być może pewnego dnia obalić piekielny uniwersytet. O mój Boże! Do jakiego stopnia piekielny! *Katedry mają swoje kapituły*, zajmowane przez *swoich*. Zyskałyby one ogromne znaczenie. W końcu trochę seminariów jest w rękach [księży] komunistów. Wprowadzając wasze rozwiązania, ci *komuniści* w ciągu 10 czy 15 lat mogliby działać jak Wy, a nikt by niczego nie podejrzewał. Efekt byłby godny podziwu i znaczący! A rzecz jest o tyle bardziej prosta, że komuniści są księżmi diecezjalnymi, żyjącymi we wspólnocie, których można zatrudnić do wszystkiego. Jest jeszcze wiele tego typu placówek, wszystkie zdegenerowane, które można odnowić, a Kościół trzyma je w swoich rękach jako własność.

4. Bracia chrześcijańscy [Bracia Chrześcijańskiego Wychowania]. Nie jest możliwe wprowadzić ich tu w innej formie jak *nauczycieli szkół i kantorów*. Ministerstwo edukacji założyło w czasie panowania cesarza Aleksandra szkołę nauczycieli *szkół i kantorów*. Intencja była dobra i piękna, wykonanie obrzydliwe. Ale placówka istnieje i jeśli uformuje choćby kilka osób w ciągu kilku lat, bez wątpienia może być dla nas. Niestety! Potrzeba osób zdolnych stanąć na czele takich placówek i wykształcić innych. Dopóty

żyje pewien pan Szaniawski<sup>71</sup>, który jest jednym z głównych współpracowników mojej komisji edukacji, większość szkół elementarnych mogłaby być w naszych rękach; dopóki żyje inny pracownik, a nawet obecny minister wyznań, wiele rzeczy jest możliwych. Gdzie jednak mają być umieszczeni ludzie? I to zanim zostaną uformowani! Napisałam obszernie do Nikodema odnośnie do przysłania osób stąd *tam*, do Instytutu św. Stanisława i podania kilku innych rzeczy, gdyż nie mogę już więcej dokładać do tej i tak ogromnej paczki. Ośmielam błagać Cię przez miłość, jaka Cię ożywia, abys raczył mi odpowiedzieć obszernie i jednoznacznie. Nie wiem, do jakiego stopnia moja modlitwa prośba wymaga wielkiego poświęcenia z Twojej strony – nic nie może równać się z Twoim cennym czasem. Ale również Bóg używa Ciebie do wielkiego dzieła i wskazuje tak bardzo jednoznacznie, że jesteśmy jednym z narodów wezwanych do tego, aby dorównać pierwszym. Okoliczności, jakie prowadziły do tego, żeby dowieść, że tak jest naprawdę, są tak uderzające, że całość tych rzeczy i przekonanie ośmieliły mnie i upewniają mnie, aby odważyć się prosić Cię o łaskę, jakiej wielkość i znaczenie są mi doskonale znane. Proszę Cię o nią, gdyż chcąc 1. aby działało się dobro, nie moglibyśmy się zrozumieć dostatecznie jasno, dokładnie i jednoznacznie. 2. Jedynie Ty możesz mi dać tę głęboką jasność, po pierwsze dlatego, że żadna trzecia osoba nie wyjaśni tego tak jak osoba, której pomysł dokonania tak wielkiego dzieła został dany przez Boga, następnie dlatego, że Nikodem nie wzbudza we mnie takiego bezgranicznego zaufania, abym była pewna, że to, co pisze, jest w zupełności miarą i wyrazem Twojego myślenia. Wtedy, kiedy

---

<sup>71</sup> Józef Kalasanty Szaniawski (1764-1843) – prawnik, publicysta, filozof, polityk, członek Rady Stanu Królestwa Polskiego. W czasie powstania kościuszkowskiego należał do „jakobinów”. W czasach Księstwa Warszawskiego zbliżył się do Czartoryskich. Był dyrektorem wychowania w Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, a w 1830 r. został dyrektorem tejże Komisji. Był jednym z pierwszych polskich konserwatystów. Jego poglądy przeszły ogromną ewolucję – od zwolennika filozofii idealistycznej Kanta do zwolennika myśli filozoficznej, przepojonej duchem katolicyzmu, poszukującej teologicznych źródeł prawdy, postulującej prawdziwość filozofii względem dogmatów i chrześcijańskich zasad moralnych jako gwaranta odnowy moralnej narodu i jego doskonalenia moralnego; por. *Kręte drogi myśli politycznej Józefa Kalasantego Szaniawskiego (1764-1843). Wybór pism*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył S. Paczos, Poznań 2012. To Szaniawski jako pierwszy, będąc w Berlinie jako komisarz do spraw rewindykacji polskich archiwów, doniósł ministrowi J.P. Łuszczewskiemu o artykułach prasowych dotyczących kasaty domu zakonnego redemptorystów z Babenhausen w Bawarii. Informacje wydrukowały gazety „Niederrheinischer Kurier” (28 stycznia 1808) i „Berlinerische Zeitung” (30 stycznia 1808), które oskarżały redemptorystów o buntowanie ludności przeciw konskrypcji i wybuch antyfrancuskiego powstania (por. M. MANTEUFFLOWA, *Józef Kalasanty Szaniawski. Ideologia i działalność 1815-1830*, Warszawa 1936, s. 34). Jako dyrektor generalny Komisji Rządowej Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w 1830 r., Szaniawski usilnie bronił placówki piotrkowskiej redemptorystów w prowadzonym przez rząd śledztwie. W jego poglądach z tego okresu pobrzmiewają myśli nauczania Klemensa Hofbauera i redemptorystów, którzy jeszcze działając w Warszawie postulowali potrzebę odnowy moralnej społeczeństwa. Ten wątek biografii Szaniawskiego i jego kontakty z redemptorystami oraz osobami z ich kręgu pokroju Laury Tarnowskiej i wpływ tych kontaktów na ewolucję światopoglądową Szaniawskiego wymagają dokładnego zbadania.

zostanę przez Ciebie zupełnie oświecona i uspokojona, wtedy dopiero Nikodem będzie mógł do mnie pisać często i przez większość czasu. Ale dla tego fundamentu, który będzie stanowił o solidności budowli – mój Ojciec – niech to będziesz Ty! Nigdy nikt nie czyta listów, które otrzymuję, nigdy nie jestem naciskana, aby mówić i na niewiele mogę odpowiadać, bo niewiele znaczą. *Odkąd żyję, nigdy nie poszłam w czymkolwiek na kompromis, a moje serce wie, jak być wierne aż do śmierci.* Mój Ojciec, nie odmówisz mi! Kiedy już zaczniesz, wszystko stanie się łatwe! Te dawne zgromadzenia, które nie mogą wzbudzać innej troski Stolicy Apostolskiej niż ta, aby pomóc im runąć w milczeniu... to mnie trochę męczy! U nas bowiem, powtórzę to, jest to tym, co prawie wyłącznie przeskadza budowli w upadku. Mijają cztery lata od dnia, kiedy Ojciec Święty powiedział do pewnego duchownego, że *należy wskrzесиć i na nowo ożywić wszystkie dawne zgromadzenia religijne.* Co miał przez to na myśli?

Ponadto niepokoi mnie baron Eckstein. „Quotidienne” i „Mémorial” wydają się łączyć siły w tej samej sprawie. Są jednak pewne rzeczy w jego „Catholique” tak uderzające, że wydaje mi się, iż szkodzi on *dobrej sprawie*. Wstrząsnął porządnie opinią publiczną i nadwyrężył powszechne zaufanie, które były solidnie ugruntowane, twierdząc, że jesteś kiepskim teologiem, że Twoje doktryny stały się *bardziej niż liberalne*, że zaatakowałeś z niewybaczalną złością tych, którzy byli Twoimi przeciwnikami itd., że kongregacja była frakcją, która istniała, że wszystko, co mówił pan Montlosier<sup>72</sup>, było prawdą, z drobnymi poprawkami. Eckstein<sup>73</sup> odrzucił pana Bonalda<sup>74</sup> i lekkomyślnie zniszczył wszystko, co pobudzało go do refleksji, zniszczył wszystko od tej strony, na której opierał się podziw dla Ciebie i zaufanie, na panu de Maistre<sup>75</sup> i Bonaldzie, a pochwały, jakie potem czyni,

<sup>72</sup> François Dominique de Reynaud, hrabia de Montlosier (1755-1838) – francuski polityk i pisarz polityczny. Słynął ze swoich antyklerykalnych pism. Jego praca „De l’origine, de la nature, et des progrès de la puissance ecclésiastique en France” (*De l’origine, de la nature, et des progrès de la puissance ecclésiastique en France par M. le comte de Montlosier*, Paris 1929) była wymierzona w jezuitów.

<sup>73</sup> Ferdinand Eckstein (1790-1861) – filozof, lingwista, orientalista, publicysta znany jako baron d’Eckstein, pochodził z Danii, miał żydowskie pochodzenie, pod wpływem swojego przyjaciela Fredricha Schlegela przeszedł na katolicyzm. Osiadł we Francji, gdzie założył konserwatywny dziennik „Le Catholique”, wydawany w latach 1826-1829. Utrzymywał kontakty i prowadził korespondencje z ks. Lamennais’em.

<sup>74</sup> Louis Gabriel Ambroise de Bonald (1754-1840) – francuski filozof, pisarz, publicysta, krytyk rewolucji francuskiej, apologeta monarchii absolutnej, ultramontanin, jeden z najważniejszych twórców konserwatywnego tradycjonalistycznego. Publikował na łamach czasopisma „Le Conservateur” założonego przez F.-R. Chateaubrianda, gdzie redagował dział filozoficzny. Autor dzieł: *Réflexions sur l’intérêt général de l’Europe*, Paris 1815; *Recherches philosophique sur les premiers objets des connaissances morales*, t. 1-2, Paris 1818-1837.

<sup>75</sup> Joseph de Maistre (1753-1821) – sabaudzki dyplomata, pisarz, jeden z głównych twórców konserwatywnego tradycjonalistycznego. Po wkroczeniu wojsk francuskich do Sabaudii w 1792 r., udał się na emigrację do Szwajcarii, gdzie powstało jego pierwsze znaczące dzieło *Considérations sur la France*, wydane w 1796 r. Był ambasadorem Królestwa Sardynii w Petersburgu. W Rosji powstały jego najważniejsze pisma filozoficzne i polityczne (wydawane później), m.in. *Les soirées de Saint-Petersbourg ou entretiens sur le gouvernement temporel de la Providence*, t. 1-2, Lyon-Paris

niszczyć jeszcze bardziej autorytet Twoich pism oraz ich pism! Pochwały te bowiem dotyczą charakteru a nie rzetelności czy prawdziwości opinii. Jego pochwały są jego podstępem, nadając mu cudownie bezstronny charakter. Mówi, co jest prawdą, że jezuityzm i jego konspiracje itd. są do pewnego stopnia dziecinnymi bajkami, a pochwały, jakie czyni na temat pana Montlosiera, sprawiają, że nikt nie wierzy w te fantastyczne poglądy. Odwrotnie, osoby lepiej myślące, zwłaszcza po przeczytaniu pana Ecksteina wierzą, że wszystko to, co mówi się o jezuitach, frakcji księży i kongregacji, prawie ze zbrodniami, jest aż nazbyt realne. Oto więc istoty tak czyste, tak znaczące, których blask bije całą jasnością niebios, takie jak pan Bonald, Montmorency<sup>76</sup> i Ty Ojczy, tracą w oczach czytelników jako intryganci, wizjonerzy itd. Potem można pisać wielkie pochwały, ale cios już *został zadany*. Oczywiście, wystarczy, że rozejrzę się dookoła mnie, aby zobaczyć, co *wpływa* na sposób pisania pana *Ecksteina*. Oto człowiek, który widzi, że tajne stowarzyszenia to fantasmagoria, i który sądzi, że ks. Barruel<sup>77</sup> ma chory umysł i jest wizjonerem. Czy taki człowiek może być dobrej wiary? Mój Boże, nie! A cóż dobrego może uczynić człowiek, który *nie jest dobrej wiary*? Dla mnie, osiąga on efekt *falszywego brata* albo tego, który szuka i realizuje własny interes, ponieważ kręci się zasadniczo wokół pana Chateaubrianda, odkąd ten ostatni wydaje się wracać do łask. Jego katolicyzm nie płynie z serca – to człowiek, którego umysł został po ludzku uderzony wielkością Kościoła i siłą jego organizacji, ale serce tego człowieka.... Jego życie! Ono nie może być ani katolickie, ani naprawdę chrześcijańskie. Ten człowiek odpycha mnie z siłą tak wielką, tak niezwykłą, chociaż w jego pismach pojedyncze urywki są pożyteczne, piękne i prawdziwe, *ale jeśli chodzi o niego*, odczuwam w stosunku do niego nieodparty dystans. Powiem więcej, jego pochwały na Twój temat odczuwam boleśnie, odkąd zaprzyjaźnił się z „Quotidienne”. Położyło się to cieniem na moim zaufaniu w stosunku do wszystkich w tym gronie. I czułabym się niegodna, nie powiedziawszy Ci tego, co myślę i czuję. Nie, „Baron” nie jest już chrześcijański. W jakiejś jego części jest *Mefistofeles*, w jego umyśle czy w jego sercu: mój dobry Ojczy, tak czysty Ojczy! I tak święty! Nie, nie, ten człowiek nie jest Twoim i nie mogę Ci wyznać, co czuję względem

---

1821; *De l'Église gallicane dans son rapport avec le Souverain Pontife pour servir de suite à l'ouvrage intitulé Du Pape*, Lyon–Paris 1821.

<sup>76</sup> Mathieu Jean Félicité, książę Montmorency-Laval (1766-1826) – polityk, minister spraw zagranicznych Francji 1821-1822, przyjaciel Chateaubrianda, który zastąpił go na stanowisku ministra. Publikował w „Mémorial catholique”.

<sup>77</sup> Augustin Barruel (1741-1820) – francuski jezuita, poczytny pisarz, autor dzieła *Mémoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme* (w pierwszym polskim tłumaczeniu *Historia Jakobinizmu wyjęta z Dzieł Xiędza Barruel – Mémoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme*, t. 1-4, Berdyczów 1812). Jego dzieła cieszyły się dużą popularnością wśród Polaków i były chętnie wydawane, por. *Święte tajemnice massonii sprofanowane: Wyjątek z Dzieł Xiędza Barruel – Mémoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme*, Lwów 1805; *Historia duchowieństwa w czasie Rewolucji Francuskiej przez Xiędza Barruel po Francuzku i Angielski wydana w Londynie Roku 1801 przełożona na polski język*, t. 1-2, Kraków 1815; *Helwienki, czyli Listy prowincjalno filozoficzne*, tłum. K. Surowiecki, t. 1-5, Warszawa 1817-1819.

niego. Wyjaśnij mi tajemnicę tego człowieka i tajemnicę jeszcze bardziej bolesną, czyli tę, w jaki sposób się poznaliście, gdyż to zaprzęta moją głowę i serce, nadwyręża zaufanie i wszystko. Są rzeczy, których nie potrafiłabym w ogóle wyjaśnić. Mój Boże! Jeśli w tym momencie mogłabym stać przed Tobą i czytać w Twoich oczach, aby zobaczyć, że nie jesteś ani zniecierpliwiony, ani zły! Mój dobry Ojczy, nie jesteś! Trzeba zatem, abym Ci wszystko wyznała, a Ty zrobisz z tym, co zechcesz. Ja chcę tylko być Ci oddana i uległa. Ale nigdy nie mogłabym powstrzymać się z powiedzeniem Ci tego, co myślę, chyba że, ale to „chyba że” musiałyby wyjść od równie dobrego Ojca. Jeśli nakażesz mi ucałować rękę tego obrzydłego barona, zrobię to, ale tak jak mały piesek, którego kiedyś miałam. Gdy był uprzedzony, gryzł i szczeakał na tych, których nie lubił. Kazałam mu lizać ręce tych, którzy sprzeciwiali się mu, był mi posłuszny, ale z zamkniętymi oczami, gdyż kiedy je otwierał i widział nielubianą twarz, zaczynał jazgotać. Mój dobry, bardzo dobry Ojczy! W taki sposób ucałuję rękę tego fatalnego barona!

Co za list dobry Boże! I co powiesz, kiedy otworzysz przesyłkę tej grubości? Okaż cierpliwość swej córce, mój Ojczy, okaż jej dużo cierpliwości! Prosi ona Ciebie o to ze względu na miłość JC [Jezusa Chrystusa]. W tym momencie biskupi zachęcają się nawzajem do walki ze straszliwymi nadużyciami rozwodów, które są jednym z nowotworów, które pożerają Polskę<sup>78</sup>. Na ostatnim sejmie<sup>79</sup> piekło odniosło zwycięstwo, gdyż słabość nie otworzyła ust i dziś, kiedy biskupi się przebudzili ze snu i kiedy zbliża się otwarcie sejm<sup>80</sup>, mogę Ci wyznać, jak bardzo będziemy potrzebowali modlitwy. Módl się i każ modlić się bez przerwy! Ten sejm będzie fatalny dla Kościoła. Cesarz ma przybyć do Warszawy 18 maja: sejm zostanie otwarty chwilę potem; oby Bóg sprawił, że się nie odbędzie! Być może będę zmuszona udać się do Warszawy. Oby Bóg mnie oszczędził, ich również, jeśli to możliwe! Módl się i nakaż modlitwy – cesarz przejrzał

<sup>78</sup> Mowa o zmianie prawa małżeńskiego, które dokonało się na trzecim sejmie Królestwa Polskiego (13 maja-13 czerwca 1825). Zmiana polegała na likwidacji ślubów cywilnych wprowadzonych przez Kodeks Napoleona i oddaniu sądownictwa małżeńskiego Kościołowi. Wydawać by się mogło, że Kościół będzie pozytywnie ustosunkowany do takich zmian, zważywszy na to, jaki opór duchowieństwo stawiało w czasach Księstwa Warszawskiego przeciwko wprowadzeniu Kodeksu Napoleona. Duchowieństwo Królestwa Polskiego na czele z prymasem Skarszewskim wystąpiło jednak przeciwko zmianie prawa małżeńskiego. Prawo, które można pozornie odbierać jako zwycięstwo Kościoła, w rzeczywistości było dla niego porażką. Stawiało duchowieństwo w bardzo trudnej sytuacji, naruszając dogmat o sakramentalnej nierozzerwalności małżeństwa i wyłączność trybunałów duchownych w sprawach małżeńskich. Dawało bowiem władzy państwowej prawne możliwości zmuszenia kapłanów do pobłogosławienia związku cywilnego albo nadania sankcji religijnej rozwodom cywilnym. Walka episkopatu o zniesienie tego prawa zaczęła się zaraz po jego uchwaleniu; A. BARAŃSKA, *Między Warszawą, Petersburgiem i Rzymem*, s. 532-538.

<sup>79</sup> Sejmie z 1825 r.

<sup>80</sup> W maju 1829 r. do Warszawy przybył Mikołaj I. 24 maja 1829 w Sali Senatorskiej Zamku Królewskiego w obecności zebranych posłów, senatorów, ambasadorów i wojskowych odbyła się koronacja Mikołaja I na króla Polski. W 1829 r. wobec nasilonego oporu biskupów i wystosowanej do cara petycji powróciła sprawa prawa małżeńskiego; zob. *Memorial biskupów do Mikołaja I z 28 V 1829 r.*, w: A. BARAŃSKA, *Między Warszawą, Petersburgiem i Rzymem*, s. 832-834.

na oczy i zrozumiał tę nieszczęsną wojnę, którą tak zdradziecko prowadzono. Chciałby pokoju za wszelką cenę, o ile będzie przekonany, że nie będzie to pokój haniebny, a to nie jest możliwe! Mój Boże! Gdy ten pokój mógł zostać osiągnięty. Ta kampania, która za chwilę się rozpocznie, wywołuje u mnie tak bolesne uczucia. Co za perfidia otacza wszystkich władców, a zwłaszcza naszego cesarza. Co za położenie, co za tragiczna i gorzka egzystencja! Ta rodzina panująca ma tak dużo cnót, tak wiele zalet. A jednak mój Ojciec doczekamy lepszych dni i będziemy uczestniczyć w przywracaniu porządku.

### **Ks. Lamennais do Laury Tarnowskiej, 5 czerwca 1829<sup>81</sup>**

Pani, jestem głęboko zasmucony Twoim opisem Polski<sup>82</sup>. O mój Boże, cóż za kara! Jednak miłosierdzie wznosi się ponad sprawiedliwość; dlatego cały czas musimy mieć nadzieję i pracować tak, jakby ta nadzieja była pewna. Im zło jest większe i nienaprawialne przez żadne ludzkie przedsięwzięcia, tym bardziej musimy liczyć na Tego, którego wola jest wszechmocna, który wysyła swego Ducha i odnawia ziemię. Namawiam Panią usilnie, byś tylko w nim złożyła swoje nadzieje. Widzi Pani, jaki był stan świata w czasie, gdy rozpoczęto głoszenie Ewangelii. Wiara zatriumfowała ponad wszelkimi przeszkodami; i to jak? Rzecz jakże godna uwagi, nawet kiedy nikt się o to nie martwił. Apostołowie przemierzali z nią [wiarą] nieprzyjazny świat, robiąc wszystko, co mogli zrobić w czasie największego pokoju, głosząc Królestwo Niebieskie, zakładając kościoły, pozostawiając chrześcijanom ku podbudowaniu wspomnienia ich tortur i przykład ich śmierci jako lekcję. Oto w jaki sposób zostało ustanowione chrześcijaństwo i w jakiś sposób ono się odrodzi, jeśli w planach Bożych jest to, aby się odrodziło i jeśli wszystko to, co dzieje się na naszych oczach, nie jest smutnym przygotowaniem na koniec czasów.

Śmierć Leona XII nie zmieniła niczego w naszych planach. Jednak stan rzeczy w Europie, a zwłaszcza we Francji zmusza mnie, aby kroczyć powoli po to, aby kroczyć pewnie. Należy wzmocnić fundament, aby budowla przetrwała burze: prawie wyłącznie to mnie absorbuje. W tym roku nie pojedę już więcej do Paryża, prawdopodobnie nie pojedę tam także w przyszłym roku. Napotkałbym tam zbyt dużą opozycję względem mojej osoby. Duchowieństwo gallikańskie<sup>83</sup> związane ze stronnictwem dawnego ministerstwa, z jezuitami i wszystkim, co się ich tyczy, poruszają niebo i ziemię, aby wskrzesić trupa gallikanizmu, z tą różnicą, że ci pierwsi działają jak prawdziwi członkowie sekty, podczas gdy jezuita, z gruntu przywiązani do Rzymu, zdradzają swoje prawdziwe poglądy przez fałszywą politykę w całości odnoszącą się do ich własnych interesów. Żadne doświadczenie nie zdołało ich niczego nauczyć i obawiam się, że Bóg nie będzie błogosławił postępowania tak odbiegającego od prawości i prostoty chrześcijańskiej. Jakkolwiek by było, nie sądzę, aby przed katastrofą, do jakiej przez cały czas zbliżamy się, pozostawało jeszcze do czynienia jakiegoś wielkiego dobra. To o tym należy myśleć i na czasy, które nadejdą,

<sup>81</sup> W edycji listu błędnie odczytano datę jako 4 czerwca.

<sup>82</sup> Prawdopodobnie chodzi o list publikowany przez Le Gouillou, por. F. DE LAMENNAIS, *Correspondance générale*, t. 4: *Juillet 1828-Juin 1831*, s. 538-548.

<sup>83</sup> W edycji drukowanej słowo to zostało oznaczone jako nieczytelne. W rękopisie jest słowo „gallikański” – fr. *gallicain* [*clergé gallicain*].



należy gromadzić i przygotowywać plan działania; gdyż, po każdym kryzysie, zawsze nadchodzi czas wytechnienia, podobnie jak powrót poglądów sprzyjających rozwojowi wszystkiego, co ma na celu ponowne zaprowadzenie porządku.

To, co Pani doniesiono na temat zgromadzeń religijnych, nie jest dokładne. Prawdą jest, że Papież pragnąłby je zreformować i że czynił ku temu wysiłki, ale bezskutecznie, czy to z powodu środków, które nie zostały odpowiednio dobrane, czy to z powodu trudnych przeszkód. Słowa, jakie Pani przytoczyłem, wyrażały wyłącznie osobistą opinię tego, którego nie mogliśmy tutaj nawet wymienić, gdyż mówił to w największym zaufaniu. Sądzę tak jak on, że [zgromadzenia] stworzone na inne czasy, nie są już, przynajmniej w większości, przystosowane do naszych czasów. Nie wątpię jednak, że uważa on podobnie jak Pani i ja, że byłoby to ogromnym złem, że miałyby zniknąć, zanim nie zostałyby właściwie zastąpione.

Co do mojego dzieła, miałem wiele ważnych powodów, by je wydać drukiem<sup>84</sup>. Pierwszym było to, aby oświecić kler i uchronić go przed hasłami, jakich chce się użyć, aby wywołać schizmę. Było to niezwykle pilne i miało osobne znaczenie. Po drugie, ponieważ w planach Opatrzności jest to, aby ludzie zostali ostrzeżeni w duchu prawdy, od czego zależy zbawienie, aby mogli zacząć się powoli formować i aby zostali włączeni w momencie, kiedy cierpienie będzie decydować, czy mają zostać przyjęci, czy mają zostać wypróbowani.

Mam te same odczucia, co Pani, czytając pana Ecksteina. Ten człowiek nie jest prawomyślny w wierze i mam na to pewne dowody. Jego życie, podobnie jak jego charakter są mocno dwuznaczne. Będąc, jak się wydaje, żydowskiego pochodzenia, posiada imię i tytuły, które zgodnie z tym, co się twierdzi, są równie fałszywe. Na polecenie bardzo szanowanej osoby byłem szczęśliwy, mogąc mu wyświadczyć kilka przysług pięć czy sześć lat temu; nigdy nie wzbudzał mojego zaufania. Jego pisma są pełne różnego rodzaju błędów. Snuje intrygi, aby je zachwalić i kilkakrotnie to mu się udało. Jego najbardziej widocznym pragnieniem jest wywołanie poruszenia. Ponieważ nie wywiera żadnego wpływu i ponieważ bierze się go za tego, za którego się podaje, to znaczy za *katolika*, nie wnikając w to bliżej, nie pomyślano, że pośrodku tylu sporów wypada rozpocząć z nim nową, pożyteczną dyskusję. Jednak jest oczywiste, że jego dążenia nie są dobre, a jego wiedza w większej części jest czystą szarlatanerią.

To wszystko, co mógłbym Pani dzisiaj powiedzieć. Proszę się za mnie modlić, zaklinam Panią. Jestem bardzo zadowolony z Nikodema. Zmartwił się Pani ostatnim listem. Jest to trochę *naturalne*. Kilka dobrych słów z Pani strony uspokoi go.

### **Ks. Lamennais do Laury Tarnowskiej, 10 listopada 1829**

Nasz drogi ksiądz Kamiński powiadomi Panią o liście, jaki otrzymał od arcybiskupa<sup>85</sup> i o odpowiedzi, jakiej mu udzielił. Ten naciska, jak sądzę, aby ksiądz Kamiński nie był w stanie odmówić temu biednemu starcowi pociechy zobaczenia się z nim. W takim

<sup>84</sup> Chodzi o dzieło *Des progrès de la révolution et de la guerre contre l'Eglise* [O postępie rewolucji i wojny przeciw Kościołowi], które zostało opublikowane w lutym 1829 r.

<sup>85</sup> Mowa o prymasie Woronicy.

wypadku zobowiązuję go [Kamińskiego], by tutaj powrócił. W drodze powrotnej zabierze list, którego spodziewam się od Pani, w którym będzie mowa o tym, co go dotyczy. Myślę, że dotarcie do mnie tego listu nie opóźni się.

Mając zaledwie kilka chwil, by do Pani napisać, spieszę, aby przedstawić najważniejszą sprawę spośród tych, które chciałbym z Panią omówić. Przewiduję z wielką radością, na podstawie tego, jak pomimo licznych przeszkód rozwija się nasze dzieło, że będziemy w stanie, bardziej niż tego oczekiwaliśmy, spełnić nasze cele. Chcąc przygotować tę przyszłość, potrzebuję wiedzieć dokładnie o wielu rzeczach:

1. Czy w przeciągu trzech lub czterech lat możemy liczyć na możliwość utworzenia placówki w Warszawie?

2. Jakiego rodzaju placówka byłaby najbardziej odpowiednia, to znaczy kolegium czy pensjonat dla młodych ludzi, którzy po skończeniu pierwszych nauk, kontynuują nauczanie na uniwersytecie i którym moglibyśmy dawać inne, szczególne nauki?

3. Czy znalazłyby się środki, aby w tym samym czasie sprowadzić „Małych Braci”.

Kluczowe jest to, abym wiedział najwcześniej, jak to możliwe, czego mam się w tych tematach trzymać, gdyż osoby, jakie dla Pani wyznaczę, zostałyby objęte formacją w specjalnie zaproponowanym im celu, a w szczególności zaczęto by ich uczyć polskiego.

Byłoby także pożądane, aby kilka młodych osób mogło dołączyć do Karola<sup>86</sup>, którego obiecuję Pani otoczyć ojcowską troską. Śmiem nalegać jeszcze na wysłanie dwóch lub trzech podwładnych, którzy otrzymaliby formację w nowicjacie „braci”. To byłoby ogromne źródło dobra na przyszłość.

Polecam się nieustannie Pani modlitwom i pozostaję Pani oddany w największym szacunku. Pani uniżony i posłuszny sługa.

### **Ks. Lamennais do Laury Tarnowskiej, 1 marca 1830**

Pani,

Od kilku miesięcy nie mam odpowiedzi na różne listy, które miałem zaszczyt do Pani napisać. Nie otrzymałem również żadnych wiadomości od księdza Nikodema od czasu jego wyjazdu z Paryża. Młody człowiek<sup>87</sup>, którego mi pozostawiono, nie dawszy mi o nim żadnych informacji ani poleceń, został umieszczony u „Braci”, z których jest bardzo zadowolony. Co należy z tym zrobić? Kim on ma zostać? Czy ktoś pokrywa jego wydatki? Pyta mnie o to przełożony domu, w którym aktualnie przebywa, a ja nie umiem odpowiedzieć. Jeśli wciąż jest chęć, by się nim posłużyć, aby założyć placówkę, potrzeba, aby przynajmniej dwóch innych młodych ludzi otrzymało razem z nim formację, bo inaczej nie można zrealizować celu, który, jak myślę, został zaproponowany. Jakkolwiek się stanie, mam nadzieję, że powiadomi mnie Pani, jakie są Pani zamiary, aby odpowiednio się do nich dostosować.

Z szacunkiem pozostaję Pani uniżonym i posłusznym sługą.

<sup>86</sup> Karol Roźniecki. Prawdopodobnie Karol był spokrewniony z Laurą Tarnowską. Warto zaznaczyć, że przyrodnim bratem Laury był generał Aleksander Roźniecki, generał wojsk rosyjskich. Pierwszym mężem jej matki – Ludwika d’Aloy był starosta romanowski Aleksander Roźniecki; E. ORMAN, *Hrabina Laura z Potockich Tarnowska – zapomniana ultramontanka*, s. 554.

<sup>87</sup> Tamże.

**Ks. Lamennais do Laury Tarnowskiej, 4 kwietnia 1830**

W załączonym liście Nikodem przekaze Pani tę część informacji, które miałbym ja Pani przekazać, gdyby nie jego list. Przyznaję, że nie potrafiłem wytłumaczyć sobie braku listów od Pani, a także swojego milczenia, za które po tysiącokroć Panią przepraszam. Bardzo przykre jest to, że odległość tak utrudnia komunikację i po części pozbawia możliwości, by się porozumieć. W końcu mam nadzieję, że w sierpniu nasza sytuacja w tym względzie zmieni się. Do tego czasu nie widzę możliwości, aby Pani donosić o czymkolwiek szczególnym, co dotyczy przyszłości. Proszę Boga, aby błogosławił Pani w gorliwości i nie wątpię, że w końcu pobłogosławi. Tak dużo okoliczności, gdzie widać Jego działanie, jest tego oczywistym dowodem. Nie możemy jednak ukrywać tego, że dopóki dobro się nie wypełni, trzeba nam będzie znosić ciężkie próby i przejść przez trudny czas. Prośmy Boga, aby utwierdził nas w wierze i wsparł naszą odwagę. Jeśli On jest z nami, któż przeciwko nam? Potęga zła jest dziś tak wielka, sprzeciw wobec prawdy tak gwałtowny, tak powszechny, że niejednokrotnie tracimy nadzieję, a wysiłkom, jakie można czynić, tak bardzo tu na ziemi brakuje wsparcia z każdej strony. Mamy je natomiast na górze i tylko w tamtym kierunku możemy kierować nasze spojrzenia. Całkowity brak ludzkich środków, pewność napotykania wszędzie przeszkód, zwalnia nas z wielu roztropnych kalkulacji, które krępowałyby nasze działanie i osłabiałyby prawdopodobnie wśród nas Bożego Ducha, zmuszając nas do sam nie wiem ilu zabiegów, które, czego zbyt wyraźnie nie dostrzegamy, powoli prowadzą ludzi skądinąd bardzo szanowanych ku schyłkowi czasów. Osadzeni przez Opatrzność w czasach pod wieloma względami podobnych do tych, w których na ziemi pojawiło się chrześcijaństwo, musimy naśladować pierwszych chrześcijan i podobnie jak oni kierować się jedynie poczuciem obowiązku, czyniąc codziennie to, co jest nam zadane czynić każdego dnia i pozostawiając Bogu troskę o całą resztę. Im bardziej będziemy prosić, tym będziemy silniejsi; tym mniej będziemy zważać na trudności, tym mniej będą one hamowały nasz postęp: niewidzialna ręka odsunie je od nas. Święte misteria odbywały się jedynie w katakumbach i od tej pory połowa ludzkości należała do Jezusa Chrystusa. Słowo Boże o zbawieniu rozchodziło się z więzienia do więzienia, z szafotu na szafot. Miejmy więc bezgraniczne zaufanie i zważajmy, aby pewnego dnia Zbawiciel, pokazując nam to, co mogliśmy zrobić, a czego nie zrobiliśmy, nie skierował do nas słów: *Ludzie małej wiary, dlaczego zwątpiliście?*

Jesteśmy bardzo zadowoleni z Karola Roźnieckiego. Mam nadzieje, że stanie się bardzo użyteczny: trzeba jednak, aby nie był sam. Co Pani zaleci w stosunku do niego, zostanie dokładnie wykonane.

Proszę, aby rozmawiała Pani ze mną szczerze i z całą otwartością serca. Pani rady, Pani punkt widzenia zostaną przyjęte za dobrodziejstwo. Wszyscy chcemy jedynie dobra, królowania Boga i zbawienia jego biednych stworzeń; dlatego musimy być jednego ducha i jednej myśli. Proszę Panią ustawicznie, by modlić się za nas tak, jak my sami modlimy się za Panią. Modlitwa jest dobrem powszechnym i to ona zjednoczy nas w Tym, na którego łonie, mam nadzieję, spotkamy się kiedyś.

**List ks. Ph. Gerbeta<sup>88</sup> do Laury Tarnowskiej, 4 kwietnia 1830**

Dziękuję Pani za list, który raczyła mi Pani łaskawie napisać i jestem Pani podwójnie za niego wdzięczny. Ten bowiem list, budujący ze względu na pobożne uczucia, jakie wyraża, daje mi ponadto pewność, że na skutek swoich modlitw chciałyby Pani zesłać błogosławieństwo na moje drobne prace. Miałem różne powody, by ogromnie docenić tę pomoc, w której jedynie nadzieja była mi dotąd pocieszeniem i która jednocześnie mnie umacnia. Co można zatem zrobić będąc samemu tak słabym i bezsilnym wśród wszelkiego rodzaju przeszkód, jeśli nie znajdzie się wsparcia w tej wspólnocie modlitwy? Dzieli nas duża odległość: ale Zbawiciel powiedział, że *kiedy dwaj albo trzej są zgromadzeni w jego imię, on jest pośród nich*, będą mieli przez wzgląd na to jeszcze bardziej prawdziwą jedność niż ta, która zależy od tego, co nazywamy dystansem, jedność w Nim poprzez wiarę i łaskę, a dla niej nie liczy się ani czas, ani przestrzeń. Podobnie nie myli się Pani myśląc, że tutaj poprzez gorące życzenia ma Pani wsparcie we wszystkich planach, jakie gorliwość Pani podsuwa. Nikodem musiał Pani już nieco o nich opowiedzieć. Proszę mu również przekazać, że jego długie milczenie wywołało ból: łatwo to zrozumie, gdyż wie o przywiązaniu, jakim jest tu obdarzony i z jakim spotka się po swoim powrocie. Nie trzeba dodawać, że sprawi nam dużą przyjemność. Proszę go, aby przekazał Pani, lepiej niż ja potrafiłbym to zrobić, moje wyrazy szacunku i poświęcenia: jeśli można to lepiej wyrazić, on znajdzie bardziej odpowiednie słowa. Świat używa tych słów, ale w języku chrześcijańskim mają one głębszy sens, jaki nadaje im wiara i jaki jest zrozumiwały przez wzgląd na pobożność.

**Ks. Lamennais do Nikodema Kamińskiego, 4 kwietnia 1830**

Mój Drogi Przyjacielu, prawdą jest, że poczułem się ogromnie dotknięty Twoim długim milczeniem, nie wiedząc czym je tłumaczyć. Ale oto w końcu list od Ciebie. Twoje serce się nie zmieniło i od tej chwili nie pamiętam o całej reszcie. Dziś napiszę od siebie zaledwie kilka słów. Jestem bardzo słaby i bardzo zajęty, a poza tym to, co mi opisujesz, jest zbyt ważne, bym mógł [teraz] stosownie odpowiedzieć. Ograniczę się tylko do tego, aby prosić Cię, abys cały czas postępował naprzód, w obojętności dla siebie, w duchu poświęcenia i pokory. Nie ma innego sposobu, aby współdziałać w Bożym dziele. Bez tego bądź pewien, wszystkie przedsięwzięcia nie powiodą się. Trzeba umrzeć, aby głosić życie. Wszystko we Francji dzieje się niepomyślnie. Każdego dnia jest coraz więcej przeszkód; mimo to nie wiem, w jaki sposób, przez niewytłumaczalne działanie Opatrzności, to [dzieło], które znasz, kwitnie i rozwija się. Jest ważne, abym wiedział najwcześniej, jak to jest możliwe coś, co dotyczy Ciebie, abym mógł poczynić konieczne kroki z myślą o Zgromadzeniu. Korzystaj dobrze ze swojego pobytu w Wiedniu, aby dobrze nauczyć się niemieckiego i zapewnić sobie dostęp do dzieł, z którymi będzie pożyteczne zapoznać

---

<sup>88</sup> W jednym z listów adresowanych do ks. Gerbeta z 10 sierpnia 1829 r., Lamennais pisał o wizycie Pawła Popiela u niego – *Correspondance générale*, t. 4, s. 187. Więcej o kontaktach Popiela z Lamennais'm na podstawie własnych wspomnień, por. H. IMBS-JĘDRUSZCZAK, *La visite de Pawel Popiel chez Lamennais*, „Cahiers mennaisiens” 19 (1985), s. 117-121.

się, szczególnie z tymi, które dobrze będzie przetłumaczyć na język francuski. Pop. [Popiel]<sup>89</sup> zapowiedział panu Robertsonowi wysłanie książek, które dotąd nie dotarły, co mnie bardzo martwi, gdyż nie mam śmiałości prosić go na nowo, obawiając się niepotrzebnego powtarzania się. Spróbuj wyjaśnić tę sprawę. Będziemy potrzebować gramatyki sanskrytu Boppa<sup>90</sup>, „Korzeni”<sup>91</sup> autorstwa Rosena i tekstów sanskryckich, które zostały opublikowane w Niemczech. Jeśli dwaj albo trzej młodzi, pełni zalet ludzie, mający odpowiednie predyspozycje, aby do nas dołączyć, zechcieliby towarzyszyć Ci w powrocie, sprawi to nam ogromną przyjemność. Ale bądź wymagający, kierując się wyborem. Wszyscy u nas mają się dobrze i przekazują Ci dużo ciepłych słów, szczególnie ksiądz Gerbet<sup>92</sup> i Eugène Boré<sup>93</sup>, który ma się dobrze i dużo pracuje. Wszystko dla Ciebie moje drogie dziecko, z głębi mojego serca. Dla Nikodema.

### **Ks. Lamennais do Laury Tarnowskiej, Frascati, 1 maja 1832**

Miała Pani rację myśląc, że z całego serca podzielałem ból, jaki dobry Bóg zechciał na Panią zesłać<sup>94</sup>. Przynajmniej towarzyszyło mu jedyne prawdziwe pocieszenie, to, które daje

<sup>89</sup> W edycji słowo uznane za nieczytelne. Chodzi o Pawła Popiela.

<sup>90</sup> Chodzi o dzieło Franza Boppa (1791-1867) – niemieckiego językoznawcy, badacza języków indoeuropejskich – *Über das Conjugationssystem der Sanskritsprache in Vergleichung mit jenem der griechischen, lateinischen, persischen und germanischen Sprache* (O systemie koniugacji sanskrytu w porównaniu z greką, łaciną, perskim i germańskim językiem), wydane we Frankfurcie w 1816 r.

<sup>91</sup> Chodzi o dzieło w języku łacińskim autorstwa Friedricha Augusta Rosena (1805-1837) – niemieckiego orientalisty – *Radices linguae sanscritae*, wydane w Berlinie w 1827 r. Autor listu napisał skrótowo jedynie pierwsze słowo tytułu „radices”, tłumacząc je na język francuski „racines”. We francuskiej edycji listu błędnie odczytano słowo jako „ruines” [pol. ruiny].

<sup>92</sup> W liście adresowanym do Gerbeta z 1 października 1829 r. Lamennais poleca uściskać ks. Kamińskiego, który pojechał do Paryża, i prosi, aby mu przekazać wszystkie wieści; F. DE LAMENNAIS, *Correspondance générale*, t. 4, s. 197-198. O ks. Kamińskim, który gościł w tym czasie w Paryżu, wspominała w liście do Lamennais’go zaprzyjaźniona z nim panna Lucinière (29 listopada 1829): „Widzieliśmy się dużo z księdzem Kamińskim podczas jego pobytu w Paryżu; jego wesołość, szacunek, a zwłaszcza przywiązanie dla Ciebie i Twoich [współpracowników] są urzekające” (tamże, s. 603). Ona też w liście z 26 stycznia 1830 donosiła Lamennais’mu o informacjach, jakie otrzymała o Kamińskim z Drezna tj. o śmierci prymasa Woronicza i planowanym powrocie Kamińskiego do Francji (tamże, s. 621). Lamennais pisał dwukrotnie (w liście do ks. Gerbeta z 18 sierpnia 1830 r. i liście do swego przyjaciela Eugène’a Boré z 30 sierpnia 1830 r.) o listach i powrocie Kamińskiego z Drezna (pojechał opiekować się chorym Woroniczem) (tamże, s. 327, 336). List Kamińskiego do Lamennais’go z Drezna datowany na 7 sierpnia 1830 r. zob. tamże, s. 682; por. H. IMBS, *Lamennais i Polacy*, s. 227.

<sup>93</sup> Eugène Boré (1809-1878) – francuski misjonarz, tłumacz, językoznawca. Od 1829 r. współpracował z ks. Lamennais’em. Był znawcą języków wschodnich i profesorem języka armeńskiego w Collège de France. Przebywał w Konstantynopolu, Armenii. Założył francuską szkołę na terytorium ówczesnego Iranu (w Tabriz), gdzie służył tamtejszym chrześcijanom. W 1849 r. wstąpił do Zgromadzenia Księża Misjonarzy. Posługiwał w Konstantynopolu. W latach sześćdziesiątych XIX wieku powrócił do Francji. Został przełożonym zgromadzenia (1874).

<sup>94</sup> Mowa o śmierci jej męża, hrabiego Władysława Tarnowskiego.

nam wiara, pozwalając go kosztować podczas nocy wiary. Chociaż [ludzka] natura doświadcza wielkiej trwogi, w głębi naszego wnętrza pozostaje coś skrytego. Tam, pod wpływem łaski, panuje pokój a nawet radość. Jakże piękne jest życie, które rozpoczyna się w tej drugiej kolyse, w tym, co ludzie nazywają grobem! Wszyscy święci Pragnęli tej chwili; czekali na nią cierpliwie, dlatego my musimy powiedzieć za Jezusem Chrystusem: *Nie to, czego ja chcę, ale to, czego Ty byś chciał!* Opuścić ziemię to zakończyć męki; dlatego jest napisane: *Nie płaczcie dużo nad zmarłym, gdyż on odpoczywa. Szczęśliwy odpoczynek!* I kiedy nam będzie dane cieszyć się nim? Kiedy nadejdzie ostania godzina, to przyjdzie Jezus Chrystus! Jednak pragnąc tej ostatniej drogi, która tak naprawdę jest przejściem ze śmierci do życia, drzyjcie, abyście byli godni wejść na ucztę i bez przerwy pracujemy, aby dzięki naszej wierze, naszej miłości, naszym czynkom nie dołączyć do tych, którym będzie powiedziane: *Nie znam was wcale!*

Jest prawie pewne, że jeszcze całe lato spędzę w tym kraju. Czekam w spokoju na Boże chwile. Nigdy nie czuło się bardziej potrzeby jego interwencji. Wszędzie zaślepienie, wszędzie ogromna niepamięć o sprawach, o których trzeba pamiętać. Sprawy świata, jeszcze słabo rozumiane, rozpostarły się jak gęsta zasłona pomiędzy niebem i ziemią. Nic nie sięga wyżej: ani wzrok, ani myśli, ani pragnienia, ani modlitwy, jedynie wytrwałość; potężna ręka Wszechmogącego rozerwie tę straszną zasłonę i ludzie ujrzą światło, i wszystko się odrodzi, i nastanie jakby nowy świat.

Proszę, w taki sposób jak Bóg Panią natchnie, nie pozwolić, abym został zignorowany. Codziennie przedstawia mnie Pani Jemu przed świętym ołtarzem. Proszę się za mnie modlić; mam tak wielką potrzebę modlitwy! Niech wszystkie błogosławieństwa z góry spłyną na Panią i towarzyszą Pani wszędzie, dokądkolwiek Opatrzność Panią zaprowadzi.

Pani Hrabina Tarnowska z [Potockich]

Stofs am Himmel Vienne

[...] des Salvatorsgrasse 2 Stock Austria

### **Ks. Lamennais do Laury Tarnowskiej, 2 sierpnia 1833**

Otrzymałem przed chwilą Pani dobry i czuły list z lipca. Odpiszę na niego zaledwie kilka linijek, aby nie tracić dnia. Nie, nigdy mój szacunek i moja czułość do Pani nie osłabły chociaż na chwilę. Nigdy, nawet na moment nie przestałem czuć, że Bóg włożył w Pani duszę szlachetne uniesienie, mądrość i chrześcijańskie miłosierdzie. Wobec tego, co się dzieje i tego, jak mogłoby się wydawać, niech Pani nie ma najmniejszej wątpliwości, że to niesprawiedliwość względem mnie, która zraniła mnie głęboko.

Wszystko, co mi Pani pisze, uczynię: może Pani być absolutnie pewna. Jedynie jest już zbyt późno dla Montalemberta. Wyjechał już do Niemiec. Przyjmę Cypriana z ojcowską czułością i tak samo przyjmę Edwarda<sup>95</sup>, i oczywiście będę uważał to za odruch mojego serca. Powtarzam Pani, że dostosuję się dokładnie do Pani rad, które są dla mnie głosem Opatrzności. Nie mógłbym Pani wytłumaczyć, co jedynie odczuwam na myśl o projekcie, o którym Pani pisze. O mój Boże, jak można było mieć podobne myśli! Istnieją tak okrutne przyjaźnie.

<sup>95</sup> Edward Rośnicki, o którym brak bliższych informacji.

Wykonam dokładnie Pani wskazówki, aby przesłać Pani ten krótki list. Jest zbyt ciężkie pisać Pani teraz, że nie otrzymałem Pani listu z marca.

Byłbym bardzo zły, gdyby Karol i Edward wątpili w moje uczucia do nich. Obawiam się, aby nie zblądzieli, to prawda; ale spowodowane to było jeszcze ojcowską miłością<sup>96</sup>.

Niech Pani się za mnie modli, dużo modli. Moja wiara słabnie cały czas. W tym momencie cierpienie jest ogromne. Bóg pozbawił mnie jakiegokolwiek ludzkiego wsparcia, i za to Mu dziękuję; ale niewyobrażalnie potrzebuję ratunku, abym doświadczył tak czystej łaski i drzę na myśl o tym, jak jestem niegodny. Jeszcze wzywam do modlitwy; modlitwa wyjedna wszystko.

### **Ks. Lamennais do Laury Tarnowskiej, Paryż, 23 listopada 1833**

Otrzymałem za jednym razem dwa tak dobre i czułe listy z 12 i 17 października. Zastosuję się, na tyle na ile to będzie możliwe, do rad, jakie zawierają. Piszę jednak, że o ile to będzie możliwe, ponieważ nigdy zupełnie nie jest się panem robienia tego, co by się chciało. Dzięki Bogu jeszcze nie słyszałem, aby mówiono o sprawie, o której mnie Pani powiadamia. Mam jeszcze nadzieję, że dojdzie do zmiany zdania i nie będzie więcej problemu. Jeśli zdarzy się inaczej, postąpię dokładnie tak, jak Pani mi poradziła.

Trzy tygodnie temu zostałem zmuszony, by opuścić miejsce<sup>97</sup>, gdzie mieszkam z powodu prześladowania, jakiego tam doznałem, a które nie dotyczyło wyłącznie mnie, ale całości dzieł, którymi co prawda nie zarządzam, ale które czynią lokalnie ogromne dobro. Wyjaśnienie Pani intryg snutyh przeciw nim [dziełom] byłoby czasochłonne i trudne. Wiele wspólnego ma z tym *karlizm*, ale przede wszystkim jezuici.

Co do mojego położenia względem Rzymu, zostało ono ostatnio wyłożone w naszych gazetach, jeśli one do Pani dotarły. Chodzi o to, by wiedzieć, czy katolicy, podlegając w pełni władzy duchowej zgodnie z porządkiem religijnym, pozostają wolni względem hierarchii, wolni w swoich poglądach, słowach i w swoich czynach zgodnie z wyłącznie *doczesnym porządkiem*. W pytaniu tym zawierają się dwa, jedno dogmatyczne, drugie praktyczne. Pytanie dogmatyczne jest następujące: czy papież jest jedynym władcą świata, zarówno doczesnego jak też duchowego? Czy będąc katolikiem, trzeba przyjąć zasadę absolutnej teokracji? Pytanie praktyczne dotyczy tego, czy w ruchu, który ogarnia świat zagrożony strasznymi nieszczęściami, katolicy przez wzgląd na religię są skazani na zupełną bierność, czy też inaczej mówiąc, czy zasada porządku i sprawiedliwości, których są depozytariuszami, musi zostać zupełnie oddzielona od spraw ludzkich w taki sposób, że nie wpływa ona w żaden sposób na ich [duchowy] rozwój; co w rezultacie z jednej strony miałyby oznaczać poddanie katolików wszelkim formom ucisku, bez czego nie mogliby nigdy mieć nadziei na lepsze położenie, a z drugiej strony oznaczałoby ustanowienie na ziemi wiecznej tyranii i bezprawia.

Tak oto rzeczy się mają. W stosunkach ze mną nie mógłbym oczekiwać i w efekcie nie oczekuję niczego poza nowymi cierpieniami i nowymi krzyżami. Proszę, niech się Pani modli,

<sup>96</sup> Wątek, który był zapewne poruszony w liście Laury Tarnowskiej do Lamennais'go.

<sup>97</sup> La Chênaie.

by On [Bóg] włożył na moje usta a zwłaszcza w moje serce te boskie słowa: „Ojczy, jeśli to możliwe, oddał ode mnie ten kielich! Wszakże jednak niech Twoja, nie moja wola, stanie się”.

W tym, co dotyczy życia doczesnego, każdego dnia zależę od Opatrzności. Napisano jednak: „Nie troszczcie się zbytnio o jutro: dzień jutrzejszy zatroszczy się sam o siebie”.

Nie jestem w stanie niczego Pani napisać o podróży do Szwajcarii. Cóż ja wiem, gdzie będę i co wtedy będę mógł? Przewiduję tam jedynie ogromne trudności.

Ten list jest krótki, ale jestem wyczerpany trudami i Pani czuje dobrze, jak mało rzeczy mogę przekazać w jednym liście. Proszę jeszcze raz, by modliła się Pani, modliła dużo za tego, który w tej chwili składa Jej hołd pełnego szacunku i trwałego przywiązania.

## BIBLIOGRAFIA

### ŹRÓDŁA ARCHIWALNE

Archiwum Narodowe w Krakowie

Archiwum Potockich z Krzeszowic, sygn. 484, Laura z Potockich Tarnowskich.

Archiwum Główne Akt Dawnych

Archiwum Lubomirskich z Małej Wsi, sygn. 334, Do Klementyny z Koziętulskich 1<sup>ov</sup> Walickiej, 2<sup>ov</sup> Wichlińskiej.

### ŹRÓDŁA DRUKOWANE

LAMENNAIS DE F., *Procès de m. l'abbé F. de la Mennais, avant-propos par M. le comte O'Mahony; plaidoyer de M. Berryer Fils; réflexions sur l'attaque dirigée contre M. l'abbé F. de La Mennais*, Paris 1826.

LAMENNAIS DE F., *Des progrès de la révolution et de la guerre contre l'Église*, Paris 1829.

LAMENNAIS DE F., *Correspondance générale. Textes réunis, classés et annotés par L. le Guillou*, t. 1-9, Paris 1973-1981.

*Kręte drogi myśli politycznej Józefa Kalasantego Szaniawskiego (1764-1843). Wybór pism*, wyboru dokonał, wstępem i przypisami opatrzył S. Paczos, Poznań 2012.

*Pamiętniki Pawła Popiela (1807-1892)*, Kraków 1927.

*Materiały do monografii rodzin Kamińskich i Kamińskich*, Lwów 1854.

*Monumenta Hofbaueriana. Acta quae ad vitam S. Clementis Hofbauer referuntur*, t. 9, wyd. W. Szoldrski, Toruń 1937.

*Monumenta Hofbaueriana. Acta quae ad vitam S. Clementis Hofbauer referuntur*, t. 17, red. P. Dąbrosz-Drewnowska, K. Piotrowski, A. Owczarski, M. Sadowski, P. Chyła, Warszawa 2020.

RZEWUSKA R., *Mémoires*, t. 1-2, Rome 1939.

TOMASZ A KEMPIS, *O naśladowaniu Chrystusa z rozważaniami ks. Félicité Roberta de Lamennais*, Poznań 2005.

PRASA

„Demokrata Polski” [Paryż] 1841



## OPRACOWANIA

- BANDION W.J., *Der romantische Katholizismus. Clemens Maria Hofbauer und sein Kreis*, w: *Religion und Kultur an Zeitwenden. Auf Gottes Spuren in Österreich*, hg. von N. Leser, Wien–München 1984, s. 157-170.
- BARAŃSKA A., *Między Warszawą Petersburgiem i Rzymem. Kościół a państwo w dobie Królestwa Polskiego (1815-1830)*, Lublin 2008.
- Biographie Universelle (Michaud) Ancienne et Moderne, ou histoire, par ordre alphabétique, de la vie publique et privée de tous les hommes qui se sont fait remarquer par leurs écrits, leur actions, leur talents, leurs vertus et leurs crimes, nouvelle édition*, t. 23, Paris 1859.
- BORDET G., *La Pologne, Lamennais et ses amis 1830-1834*, Paris 1985.
- BRUDZISZ M., *Vicende dei Redentoristi-Bennoniti dispersi e tentativi di Clemente Hofbauer di ricostruire la vita comunitaria, 1808-1820*, „Spicilegium Historicum Congregationis Ssmi Redemptoris” 49 (2001), fasc. 1, s. 29-56.
- BRUDZISZ M., *W diasporze i w tajnym klasztorze w Piotrkowicach 1808-1834(1841). Karta z dziejów redemptorystów – benonitów w Polsce*, Kraków 1994.
- CABANIS J., *Karol X – król ultras*, Warszawa 1981.
- Człowiek oświecenia*, red. M. Vovelle, Warszawa 2001.
- DĘBICKI W.M., *Anioł upadły – ksiądz Lamennais*, Sandomierz 2016.
- DROZ J., *Le Romantisme politique in Allemagne*, Paris 1963.
- GÜTTENBERGER H., *Klemens Maria Hofbauer. Der Heilige der Romantik*, Wien 1927.
- IMBS H., *Lamennais i Polacy*, „Roczniki Humanistyczne” 34 (1989), z. 2, s. 227-241.
- IMBS H., *Quelques lettres inconnues de Lamennais a la comtesse Laura Tarnowska*, „Cahiers mennaisiens” 24 (1989), s. 47-67.
- JABŁOŃSKA-DEPTUŁA E., *Przystosowanie i opór. Zakony męskie w Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1983.
- KELLER J., *Katolicyzm*, Warszawa 1979.
- KRIDL M., *Mickiewicz i Lamennais. Studium porównawcze*, Warszawa 1909.
- ŁUBIEŃSKI B., *O. Jan Podgóski, redemptorysta, towarzysz św. Klemensa*, Kraków 1913.
- MALINOWSKI W.M., STYCZYŃSKI J., *Polska i Polacy w literaturze francuskiej (XIV-XIX w.)*, Poznań 2016.
- MANTEUFFLOWA M., *Józef Kalasanta Szaniawski. Ideologia i działalność 1815-1830*, Warszawa 1936.
- MĄCZNIK H., MĄCZNIK J., *Puławski słownik biograficzny*, t. 2, Puławy 2000.
- MERDAS A., *Ocalony wieniec. Chrześcijaństwo Norwida na tle odrodzenia religijnego w porewolucyjnej Francji*, Warszawa 1995.
- MILBACH S., *Lamennais, 1782-1854*, Rennes 2021.
- ORMAN E., *Hrabina Laura z Potockich Tarnowska – zapomniana ultramontanka*, w: *Przypominać zapomniane. Polskie losy. Kościół – Syberia – Rosja (XIX-XX w.). Studia ofiarowane Profesorowi Eugeniuszowi Niebelskiemu w 70. rocznicę urodzin*, red. A. Barańska, Lublin 2019, s. 553-570.
- OWCZARSKI A., *Redemptoryści benonici w Warszawie 1787-1808*, Kraków 2000.
- RICHARD A., *Lamennais, le révolté*, Paris 2016.
- ROGIER L.J., de Bertier de SAUVIGNY G., HAJJAR J., *Historia Kościoła 1715-1848*, t. 4, Warszawa 1987.

- RYSZKA C., *Odzyskana wielkość: opowieść o Bogdanie Jańskim (1807-1840) założycielu Zgromadzenia Zmartwychwstańców*, Kraków 1999.
- SADOWSKI M., *Prekursor katolicyzmu społecznego Hugues Félicité Robert de Lamennais (1782-1854)*, „Acta Universitatis Wratislaviensis. Przegląd Prawa i Administracji” 47 (2001), s. 45-61.
- SIKORA A., *Lamennais, czyli dramat konsekwencji*, w: *Hugues Félicité Robert de Lamennais. Wybór pism*, Warszawa 1970, s. 7-116.
- SIKORA A., *Wstęp*, w: Ludwik KRÓLIKOWSKI, *Wizje społecznego świata. Pisma wybrane*, Warszawa 1980.
- Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających (zmarłych przed 1966 r.). Malarze, rzeźbiarze, graficy*, t. 7, red. U. Makowska, Warszawa 2009.
- SMOLEŃ M., *Rosyjska inteligencja liberalna i radykalna w XIX i na początku XX wieku*, Kraków 2010.
- STEFANOWSKA Z., *Mickiewicz a Lamennais w latach 1830-1834*, Warszawa 1956.
- SZWED R.W., *Działalność społeczna i polityczna biskupa krakowskiego Karola Skórkowskiego*, Częstochowa 2003.
- URBAŃSKI S., *Bogdan Jański: twórca polskiej szkoły duchownego odrodzenia narodu*, w: „Scio cui credidi”. *Księga pamiątkowa ku czci Księdza Profesora Mariana Ruseckiego w 65. rocznicę urodzin*, red. I.S. Ledwoń [i in.], Lublin 2007, s. 1021- 1031.
- WEINTRAUB W., *Krasiński's "The Legend" and its relation to Lamennais*, „Antemurale” 27-28 (1984-1985), s. 23-34.
- WETZL L.J., *Clemens Maria Hofbauer, der «Vater der Romantik». Ein Buch von Gestalten und Orten um den Heiligen*, Wien 1951.
- ŻALIŃSKI H., *Kształt polityczny Polski w ideologii Towarzystwa Demokratycznego Polskiego (1831-1846)*, Wrocław 1976.

LETTER CORRESPONDENCE BETWEEN FATHER FÉLICITÉ ROBERT DE LAMENNAIS  
AND LAURA TARNOWSKA, NÉE POTOCKA, IN 1829-1833

**Abstract.** This source edition offers a translation of letter correspondence between Father Félicité Robert de Lamennais and Laura Tarnowska, née Potocka, in 1829-1833, which was a time filled with events that were important not only for the authors' native countries but also their personal biographies. The letters provide important information related to the situation of the Church in France and the Polish Kingdom, considering his activities intended to foster renewal in the Church, especially his efforts to cultivate modern pastoral and educational initiatives. They also illustrate endeavours to transplant ideas for religious renewal, especially in education, to Poland. The epistolary dialogue also attests to the friendship between Laura Tarnowska and Father Lamennais, her mentor and spiritual guide, manifested in freely expressed emotions, reflections and opinions on religious, social and political issues.

**Keywords:** Félicité Robert de Lamennais; Laura Potocka, née Tarnowska; Polish Kingdom; Catholic Church; congregationalism; redemptorists; 19<sup>th</sup>-century epistolography